Ner 130. Kraków, Wtorek 10 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 9 czerwca.

Dziś obradować będzie komisya budżetowa delegacyi austryackiej. Baron Walterskirchen przedłoży referat o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Być może, że już dziś złoży hr. Kalnoky *exposé* o sytuacyi zagranicznej. Przypuszczają, iż komisya unikać będzie wytaczania wielkich kwestyj politycznych, a głównie wysunięte zostaną na pierwszy plan sprawy handlowo-polityczne. Komisya węgierska dla spraw zagranicznych odbędzie posiedzenie swe we środę i sformułuje równocześnie pytania do ministra spraw zagranicznych.

Jak donoszą z Pragi, uda się Dr Rieger w jesieni do Włoch, gdzie zamyśla zabawić kilka miesięcy. Wątpliwą jest rzeczą, czy Rieger weźmie udział w jesiennej sesyi sejmu czeskiego. Zamierza on podobno przed zebraniem się sejmu prosić rząd o zwołanie członków konferencyi ugodowej, a przy tej sposobności mają posłowie czescy z naciskiem zażądać zaprowadzenia wewnętrznego języka czeskiego, jako urzędowego. Gdyby temu żądaniu nie stało się zadość, natenczas Rieger usuwa od siebie podobno wszelką odpowiedzialność za przeprowadzenie niezałatwionych jeszcze przedłożeń ugodowych.

Ustawa obroczna odrzuconą ostatecznie została w sejmie pruskim i to jednomyślnie. *Centrum* nie mogło głosować za ustawą, postanawiającą konfiskatę obcego mienia, reszta stronnictw oświadczała w ciągu dyskusyi gotowość swą do przyjęcia ustawy w brzmieniu przez rząd wniesionem, pod warunkiem jednak, że *centrum* głosując za nią, zrzeknie się tem samem dalszych w tej sprawie pretensyj. Gdy to nie nastąpiło, przyszło w końcu do wymienionego już rezultatu.

W komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego, która się już w piątek zebrała, zaczyna się pojawiać coraz więcej wątpliwości co do możności przyjęcia wniesionych projektów rządowych, bez poprzedniego zyskania wyjaśnień, jak daleko rząd zamyśla posunąć dalsze swe zamiary i jakie ma plany finansowe względem pokrycia kosztów. Wątpliwości te wzmogły się wobec zapowiedzenia ministra, że w ciągu sesyi obecnej zażąda jeszcze rząd dwóch kredytów: na koleje żelazne strategiczne i na wyćwiczenie rezerwy w użyciu nowej broni bez wymienienia ich wysokości i wobec milczenia lub niepewnych odpowiedzi, jakie minister wojny i kanclerz dają na zapytania względem dalszych zamiarów wojskowych i finansowego systemu pokrycia, jakie ma być obmyślonem.

Wobec takiego stanu rzeczy wzmaga się też w komisyi dążność do wymagania zaprowadzenia dwuletniej służby, jako środka łagodzącego uciążliwość ustaw wojskowych, którą między innemi i Bennigsen imieniem narodowo liberałów zaznaczył.

Projekt do ustawy względem podwyższenia pensyi oficerów i urzędników cywilnych przyjętym już został jednomyślnie przez Radę związkową niemiecką.

Co do podróży monarchów, to zaprzeczają znów wieści, która się w Berl nie rozeszła, jakoby cesarz Wilhelm zaniechał już zamiaru udania się do Szwecyi i Norwegii, z przygotowań zaś czynionych w Szląsku wnoszą, że się tam przybycia cesarza austryackiego na manewry wojskowe spodziewają między 14 a 17 września r. b.

Nord brukselski zaznacza, że następca tronu włoskiego mógł w czasie pobytu swego w Rosyi nabyć przekonania o pokojowem usposobieniu, jakie tam panuje, i że Rosya przystąpiłaby do wojny tylko w razie wyraźnej zaczepki, zagrażającej jej bezpieczeństwu lub godności

Względem zaś aresztowania nihilistów we Francyi oświadcza *Nord*, że Francya, czyniąc to bez wyraźnych do tego zobowiązań traktatowych, zjednała sobie tem większą wdzięczność Rosyi.

List otwarty, ogłoszony przez Filipa księcia orleańskiego do dwustu tysięcy Francuzów, którzy z nim razem do tegorocznej klasy poboru do wojska należą, brzmi dosłownie:

„Kochani koledzy! Zgłosiłem się do obowiązkowej mej trzyletniej służby. W odpowiedzi na to skazano mnie na dwa lata więzienia. Nie użalałem się na to. Przed wysiedzeniem kary wywieziono mnie do granicy. Ułaskawienie oddaje mnie znów cierpieniom boleści wygnania. Zmieniłem tylko rodzaj więzienia. Decyzya moja pozostaje jednak niezmienną i nic nie zdoła skłonić mnie do zrzeczenia się nadziei, że jeszcze służyć będę Ojczyźnie. Zachowajcie mi miejsce, o jakiem w szeregu Waszym w pobliżu chorągwi marzyłem. Przyjdę i zajmę go, aby walczyć w imię Boże za Ojczyznę. Wasz Filip."

Indagacya aresztowanych w Paryżu Rosyan odbywa się z wielką gorliwością pod przywództwem sędziego Atthalina. Potrwa ona jeszcze czas niemały, bo ilość zabranych papierów jest tak wielką, że dokładne przejrzenie ich wymagać będzie przynajmniej dwóch tygodni. Naczelnik laboratoryum miejskiego ukończył już badanie bomb zabranych. Żadna z nich nie była w zupełności nabitą. Zawierały one tylko takie substancye, które dopiero w połączeniu z innemi mogły się stać eksplodującemi. Domyślają się, że pracę przygotowywania materyałów podzielono umyślnie, aby nigdzie zupełnie gotowej rzeczy nie znaleść i przez to uniknąć podejrzenia. Ze względu na wyrażoną przez niektóre pisma obawę, aby zabrane u aresztowanych papiery nie spowodowały przykrości znajomym ich, mieszkającym w Rosyi, ma się przeglądanie papierów uskuteczniać tajemnie.

Urzędnik ministerstwa wojny, któremu przetłómaczenie pism zabranych na język francuski powierzono, pracuje w miejscu odosobnionem i nie wolno mu się z nikim komunikować. Rewizye po mieszkaniach różnych Rosyan przebywających we Francyi trwają ciągle.

W ostatnich dniach ułaskawił prezes Rzeczypospolitej znaczną liczbę więźniów, odsiadujących karę za podżeganie do strejków i innych czynów anarchicznych. Ma to zapewne spełnić przyrzeczenia, jakie Freycinet poczynił w Izbie w odpowiedzi na interpelacyę względem ułaskawienia księcia orleańskiego.

Wybory uzupełniające do belgijskiej Izby deputowanych wyznaczone zostały na dzień 10 b. m. W myśl konstytucyi ma być co dwa lata połowa deputowanych Izby odświeżoną. Ponieważ cały ogół deputowanych wynosi 138, mają obecnie nastąpić wybory 69 nowych deputowanych. Zanosi się na zaciętą walkę wyborczą, w której liberalni spodziewają się przez to odnieść pewne korzyści, że, jak utrzymują, w szeregach ich panuje tym razem zgoda, której w czasie wyborów poprzednich nie było.

„W ogólnem położeniu politycznem i w stosunkach bliżej nas obchodzących krajów bałkańskich, nie zaszła od ubiegłego roku istotna zmiana." Ażeby należycie zrozumieć i ocenić te słowa mowy tronowej, wypada przypomnieć sobie te doniosłe enuncyacye, jakie padły zeszłego roku z wysokości tronu podczas uroczystego przyjęcia delegacyj. Wówczas to Monarcha wprost wspomniał „o wciąż niepewnej sytuacyi europejskiej," odwołał się po „pożałowania godnem" ustąpieniu króla Milana, do rozsądku i patryotyzmu Serbów, a wreszcie ostentacyjnie stwierdził, iż w Bułgaryi panuje porządek i spokój i że kraj ten ciągle robi postępy. Jeżeli więc od roku nie zaszła w tych stosunkach „istotna" zmiana, przeto i dziś sytuacya pozostaje niepewną, Serbii zwłaszcza dziś należy się upomnienie i przestroga, a Bułgaryi słowa pochwały, zachęty i otuchy.

Lecz tegoroczna mowa tronowa stwierdza tylko w najogólniejszej formie tę niezmienność sytuacyi, ale wszystkiego i wszystkich nie wyszczególnia, unika starannie zbytniego podkreślania wyrazów, wogóle nie ma w sobie ani cienia prowokacyi w jakimkolwiek kierunku. Nawet ustęp, w którym powołuje się Monarcha na swoich sprzymierzeńców, z którymi w silnem zespoleniu i pełnej zaufania działalności zdąża do celów pokojowych, poprzedzony jest tym razem stwierdzeniem przyjaznych stosunków, w jakich Austro-Węgry zostają ze wszystkiemi mocarstwami, a ten właśnie fakt umacnia Monarchę w nadziei, że „dobrodziejstwa pokoju i nadal zachowane nam zostaną." A więc rękojmią dla zabezpieczenia dążności pokojowych jest potrójny alians, a nadzieję w utrzymanie pokoju budzą przyjazne stosunki z resztą mocarstw. To otwarte zaznaczenie przyjaznych stosunków i wysunięcie tego momentu na pierwszy plan nawet przed przymierzem z Niemcami i Włochami, da niewątpliwie powód do rozmaitych domysłów i pogłosek, dotyczących w pierwszym rzędzie stosunku Austro-Węgier do Rosyi.

Z całości mowy tronowej wieje niewątpliwie prąd pokojowy, a raczej przeświadczenie, że w obecnej chwili pokój nie jest zagrożony, ale mimo to potrzeba ten pokój otoczyć wszelkiemi możliwemi środkami ostrożności i bezpieczeństwa, bo sytuacya nie zmieniła się od roku i pozostała niepewną. Tej niepewności pod każdym względem dał poniekąd nawet jaskrawy wyraz prezydent delegacyi węgierskiej hr. Ludwik Tisza; wspomniał on ogólnikowo, ostrożnie, ale niemniej znacząco, o wypadkach doniosłych, rzucających cień na przyszłość, oraz o pewnych niepokojących symptomatach i objawach, wymagających największej czujności, taktu, a nawet stanowczości wspólnego rządu, a miał widocznie na myśli nietylko symptomaty występujące na jaw w Serbii, ale także pewne objawy w Niemczech i zalecał szukać najpewniejszego bezpieczeństwa przeważnie we własnej sile. — A także i prezydent delegacyi austryackiej ks. Jerzy Czartoryski wyraził z pewnością głęboko w całej monarchii odczute pragnienie, aby można raz wyjść z tego niezdrowego, anormalnego, naprężonego stanu rzeczy i pokój tak silnie umocnić, iżby można w końcu przystąpić do trwałego uporządkowania finansów państwa, do dźwignięcia spokojnej pracy na wszystkich polach, do dania świeżego impulsu rozkwitowi handlu, przemysłu, rzemiosł, sztuk i nauk. To życzenie i tę potrzebę pokoju w gorących wyrazach podniósł ks. Czartoryski, ale mimo to ze względu na niepewność położenia ogólnego musiał Monarcha żądać dalszych ofiar, a prezydenci delegacyj z góry przyrzekli przyzwolenie wszelkich środków, koniecznych dla zabezpieczenia granic państwa, a więc dla postawienia siły zbrojnej na równi z wytężoną gotowością do boju wszystkich innych mocarstw. Niepewność położenia nie grozi bezpośrednio pokojowi, ona oddala poniekąd wojnę, ale jej nie wyklucza, nie dozwala wierzyć i zbytecznie ufać w trwałość pokoju, nakazuje stać bez ustanku na straży, być w ciągłem pogotowiu zbrojnem. Szanse pokoju nie pogorszyły się, ale i nie polepszyły się, natomiast jednak w ciągu roku wydoskonaliła się znowu technika w dziedzinie materyałów strzelniczych i sztuki oblężniczej, a z temi postępami musi się także liczyć monarchia austro-węgierska, rząd wspólny musi z tego powodu stawiać nowe żądania, a ludność ponosić dalsze nieodzowne ofiary.

Tegoroczne przyjęcie delegacyi, powołanej do traktowania kwestyj do polityki zagranicznej się odnoszących, przyniosło nam z powodu rozmowy Najj. Pana z poszczególnymi delegatami, także pewne wskazówki co do polityki wewnętrznej. W rozmowie z posłami staroczeskimi i niemieckimi podniósł Monarcha z naciskiem potrzebę i konieczność przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej i dość wyraźnie potępił niezdrową agitacyę radykalnej partyi młodoczeskiej. Specyalnie zaś ze względu na nasz kraj godnemi uwagi i szczególniejszego podniesienia są słowa, jakie wypowiedział Monarcha do jednego z delegatów polskich w sprawie indemnizacyjnej. Słowa cesarskie: *„Das ist kein Geschenk für Galizien"* są najszlachetniejszem i najkompetentniejszem odparciem zarzutów i oszczerstw, jakie polityczni nieprzyjaciele nasi, a zwłaszcza nienawistna nam zawsze prasa centralistyczna z całą brutalnością ciskała przeciw naszemu krajowi. To też słowa te wspaniałomyślnego Monarchy, prawdziwego „opiekuna prawa, wolności i dobrobytu" ludów pod jego berłem zjednoczonych, znajdą szczery, serdeczny oddźwięk u nas, a ciągła troska o ekonomiczny stan Galicyi, czemu Monarcha dał wyraz w rozmowie z prezesem Koła polskiego, będzie również zapisaną we wdzięcznej pamięci całego naszego kraju.

Delegacye.

Przyjęcie Delegacyj przez Cesarza.

W sobotę o godz. 12 odbyło się w zamku budzińskim uroczyste przyjęcie delegacyi austryackiej przez Cesarza. Prezydent tejże delegacyi ks. Jerzy **Czartoryski** przemówił do Najj. Pana w te słowa:

Wasza Ces. i Król. Apost. Mości! Wezwaniu Waszej Ces. Mości czyniąc zadość, zebrały się delegacye celem obowiązkowego wypełnienia swej ustawą przepisanej działalności. Ta dla obu części monarchii wspólna parlamentarna instytucya cieszy się od swego powstania względami i uznaniem cesarskiem, oddziaływującem w wysokim stopniu dodatnio na jej pracę. I tym razem powołałeś nas Najj. Panie na uroczyste przyjęcie i pospieszyliśmy stanąć przed tronem i najuniżeniej Waszą Ces. Mość powitać. W myśl prawnych postanowień delegacya Rady państwa zbada szczegółowo i sumiennie wniesione przez wspólny rząd przedłożenia. Wierna zasadom, jakie jej służyły od długiego szeregu lat za nić przewodnią, dążyć ona będzie do tego, aby rozwiązać podwójne, często pełne sprzeczności zadanie, a mianowicie odpowiedzieć zarówno wojskowym, jak też ekonomicznym wymaganiom. W tym duchu delegacya z pewnością przyzwoli na te wydatki, jakie okażą się nieodzownie koniecznemi dla utrzymania w stanie nietykalnym powagi monarchi na zewnątrz i jej zupełnej zdolności obronnej. W tym duchu nie zapomni jednak delegacya o tym naglącym, a uprawnionym głosie, nawołującym do trwałego uporządkowania finansów, do podniesienia i popierania spokojnej pracy na wszystkich polach, aby w naszych przez naturę tak pod wielu względami uposażonych krajach mogły bez przeszkody wystąpić w nowym rozkwicie: rolnictwo i handel, rzemiosła i przemysł, sztuki i nauki. Do tak pięknego i zbawiennego rozwoju jest potrzebnym przedewszystkiem pokój, a dziękujemy wspólnemu rządowi, iż mu się powiodło wśród trudnych często stosunków działać skutecznie w tym kierunku. Ogólną jest nadzieja i ogólnem życzenie, aby ten pokój był trwałym i tak wzmocnionym, iżby nam w końcu dozwolił zbliżyć się do upragnionego celu: uregulowania finansów państwa zgodnie z ekonomicznemi warunkami.

W Waszej Ces. i Król. Mości widzimy opiekuna ten pokój zapowiadającej, pokój poręczającej polityki; w Tobie Najj. Panie widzimy opiekuna prawa, wolności, dobrobytu wszystkich pod Twojem berłem zjednoczonych królestw i krajów, w Tobie widzimy monarchę, którego wpływ w Radzie książąt i narodów jest tem większy, gdyż opiera się nietylko na dobrze zorganizowanej sile zbrojnej, lecz także na miłości, czci i wdzięczności ludów.

Przejęci temi uczuciami, zwracamy się do Wszechmocnego Boga z prośbą, aby łaskawie ochraniał życie Twoje Najj. Panie i użyczył obfitego błogosławieństwa Twojej pełnej poświęcenia działalności.

Odpowiedź Najj. Pana na tę przemowę podaliśmy dosłownie już w sobotę w telegramach.

Po tych oficyalnych przemowach rozmawiał Cesarz z poszczególnymi delegatami. Przedewszystkiem przystąpił do prezydenta ks. Czartoryskiego i wyraził nadzieję, iż delegacya rychło i gładko załatwi swe prace. Najdłużej rozmawiał Monarcha z Plenerem i Riegerem. Do Riegera rzekł: „Przebyłeś pan ciężkie dni, dziękuję panu za zajęte stanowisko". Rieger zaznaczył trudność sytuacyi dla posłów czeskich, poczem Cesarz zauważył: „Naród podjudzany jest agitacyami, ale bez najmniejszego powodu, gdyż nikt nie chce ukrócać jego praw. Nikt nie myśli o tem. Wypada sobie życzyć, aby wzburzone umysły znowu się uspokoiły i aby ugoda, która jest koniecznością państwową, przyszła do skutku. Lubo trudności są wielkie, to jednak ugoda przyjdzie do skutku, musi przyjść do skutku". W równie stanowczy sposób mówił Monarcha z Plenerem o ugodzie. Z Suessem rozmawiał Cesarz o zjednoczeniu przedmieść z Wiedniem; z Demelem o strejkach na Szląsku, przyczem dodał, iż Cieszyn otrzyma koszary sztabowe z pułkiem; ze Steidlem rozmawiał Cesarz o pracach sejmu czeskiego i zapytywał o zdrowie prezydenta Smolki, wyrażając radość, iż Smolka mimo podeszłego wieku przebył szczęśliwie chorobę.

Z prezesem Koła polskiego Jaworskim rozmawiał Cesarz o pracach Rady państwa, a następnie zapytywał go o widoki zbiorów tegorocznych w Galicyi. Prezes Jaworski wyjaśnił stan rzeczy pod tym względem, a na dalsze pytania, odpowiedział iż nędza w kraju dzięki wczesnej pogodzie znacznie się zmniejszyła. Wobec del. Chamca wyraził Cesarz zadowolenie, iż sprawa galicyjskiej indemnizacyi w końcu załatwioną została i że odnośny projekt przyjęła Izba. Według *Presse* dodał Monarcha: „Rozszerzone zapatrywanie, jakoby przez to uczyniono podarunek Galicyi jest niesłusznem, o podarunkach nie może być wcale mowy", a według *Wiener Allg. Ztg* miał Cesarz powiedzieć: „To nie jest żaden podarunek dla Galicyi, lecz to było jej prawem." Do deleg. Chrzanowskiego rzekł Najj. Pan: „Pan należysz do delegacyi od jej powstania. Prace idą teraz gładziej, niż w poprzednich latach, także i teraz nie będzie trudności." Chrzanowski odpowiedział, iż Polacy zawsze są gotowi przyzwolić na środki w celu zabezpieczenia mocarstwowego stanowiska monarchii, gdyż wiedzą, iż los ich związany ściśle z monarchią.

Z innymi delegatami rozmawiał Cesarz o referatach, przydzielonych im w komisyi budżetowej.

O godzinie 1 nastąpiło przyjęcie delegacyi węgierskiej. Prezydent delegacyi hr. Ludwik **Tisza** przemówił do Najj. Pana w te słowa:

Wasza Ces. i Król. Apost. Mości! Nasz najmiłościwszy Panie!

Przez sejm węgierski na zasadzie art. 12 usta-

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(59)

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Było w tem, com mówił, tyleż kłamstwa, ile i szczerości. Wiedziałem, że ciotka nigdy w świecie nie zgodziłaby się na teoryę, że wola tam się kończy, gdzie zaczyna się miłość; alem powiedział tak umyślnie, by tę prawdę wrazić Anielce, jako nie podpadającą żadnej wątpliwości. Wiedziałem, że pani Korecka jest osobą lekkomyślną, z powodu której nie warto wytaczać ciężkich dział zasad; zmyśliłem wreszcie historyę o jej pierwszej miłości tylko dlatego, by analogię uczynić podobniejszą. Natomiast byłem szczery w tem, com mówił o prawach i obowiązkach, wypływających z uczucia. Inna rzecz, że może nie uznawałbym tej teoryi tak szczerze, gdyby mi mniej dogadzała, ale człowiek zawsze jest subjektywny, a zwłaszcza człowiek, który zwątpił o wszystkich prawdach objektywnych.

Przemawiałem za sobą i byłbym głupi, gdybym przemawiał przeciw sobie. Liczyłem, że wdrażając Anielkę w tego rodzaju pojęcia, przyspieszam pożądaną dla mnie ewolucyę w jej duszy, bo mogą ją one ośmielić i rozgrzeszyć we własnych oczach. Mając na uwadze wielką jej wrażliwość, przypuszczałem, że szczepienie moje przyjmie się choć w części. Jakoż ona rozumiała mnie doskonale i łatwo mi było spostrzedz, że każde słowo moje gra na jej nerwach, jak na strunach. W miarę, jakem mówił, na twarzy jej pojawiały się coraz widoczniejsze różowe piętna; przyłożyła kilkakroć rękę do pałających policzków, jakby chcąc je ochłodzić, wreszcie, gdym skończył mówić, rzekła:

— Wszystkiego można dowieść, ale gdy się źle robi, sumienie zawsze powie: źle! źle! — i niczem nie da się przekonać.

Młody Chwastowski musiał zapewne w tej chwili pomyśleć, że Anielce brak zupełnie filozoficznego wykształcenia, ja jednak wyznaję, że w pierwszej chwili doznałem takiego uczucia, jak gdybym na przykład, fechtując się, trafił ostrzem szpady w ścianę. Odpowiedź Anielki, przez swoją prostotę i przez swoją dogmatyczność, uczyniła jedno nic ze wszystkich moich wywodów. Bo jeżeli zasada, że wola tam się kończy, gdzie zaczyna się miłość, może ostatecznie podlegać wątpieniu, to natomiast zupełnym pewnikiem jest, że gdzie zaczyna się dogmat, tam kończą się rozumowania. Kobiety wogóle, zwłaszcza jednak Polki, póty zgadzają się na logikę, póki nie staje się ona dla nich groźną. Gdy ujrzą niebezpieczeństwo, chowają się za ową fortecę prostych wierzeń i prawd katechizmowych, którą może zburzyć samo tylko uczucie, ponieważ rozum jest wobec niej bezsilny. Jestto ich słabość i zarazem ich moc, albowiem myślenie ich posiada przez to mniej tęgości od myślenia mężczyzn, natomiast świętość ich może być w pewnych warunkach niepokonana. Djabeł potrafi przywieść do upadku kobietę tylko w razie, jeśli ją rozkocha — drogą rozumowania nic z nią nie wskóra, choćby wyjątkowo miał racyę.

Wobec podobnych uwag, ogarnęło mnie wielkie zniechęcenie. Pomyślałem, że każdy gmach, który ja najmisterniej i najmozolniej wzniosę, Anielka przewróci jednym okrzykiem: „źle! sumienie na to nie pozwala!" I wobec tego pozostanę bezsilny. Potrzeba mi przytem wielkiej ostrożności, by jej nie przestraszyć zbytnią śmiałością wyobrażeń, które staram się jej wszczepić i nie zrazić jej dla siebie.

A jednak nie mogę się wyrzec i tego rodzaju usiłowań. Nie odegrają one nigdy głównej roli w procesie przyswajania jej duszy — prawda! — Ale mogą odegrać pomocniczą — i przyspieszyć rozwiązanie. Na nic się nie przydadzą tylko w tym razie, jeśli ona mnie nie kocha. Byłaby to straszna pomyłka, lecz i wówczas musiałoby nastąpić jakieś rozwiązanie.

29 maja.

Zastałem dziś Anielkę w sali jadalnej, stojącą na krześle przed wielkim zegarem gdańskim, w którym się coś popsuło. W chwili gdy wspięła się na palce, chcąc nastawić wskazówkę, stołek zagibotał się pod nią. Miałem tylko czas wykrzyknąć: „spadniesz!" — i porwawszy ją na ręce, postawiłem na ziemi. Przez jedno mgnienie oka przyciskałem do piersi to drogie ciało; włosy jej musnęły mnie w przelocie i uczułem na twarzy jej oddech. Dostałem takiego zawrotu głowy, że sam musiałem się chwycić za poręcz krzesła, by nie upaść — i ona to widziała. Ona wie, że ją kocham bez pamięci. Nie mogę dziś pisać dłużej.

30 maja.

Miałem dzień zatruty, bo Anielka odebrała znów rano list od Kromickiego. Słyszałem, jak mówiła ciotce, że on sam nie wie, kiedy będzie mógł przyjechać; być może, iż wkrótce, być może, iż dopiero za dwa miesiące. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak zniosę jego obecność przy Anielce. Czasem wydaje mi się, że poprostu nie zniosę. Liczę tylko na szczęśliwy zbieg okoliczności, który może powstrzymać jego przybycie. Chwastowski zapowiedział, że pani Celina musi udać się do Gasteinu, jak tylko jej siły na to pozwolą. Jestto tak daleko od Baku, iż przypuszczam, że Kromickiemu wyda się zadaleko. Ja zaś pojadę, jak Bóg na niebie! Co za szczęśliwy pomysł tego Chwastowskiego i dla mnie i dla pani Celiny, której tamtejsze kąpiele mogą istotnie wrócić zdrowie. Ja także jestem zmęczony i potrzebuję górskiego powietrza, a jeszcze bardziej potrzebuję być przy Anielce. Jutro ruszam do Warszawy i zatelegrafuję do zarządu kąpielowego, by mi najęto dla tych pań mieszkanie. Jeżeliby wszystko było zajęte, gotówem kupić całą willę. Gdy pani Celina mówiła o trudnościach i kłopotach, jakie w razie wyjazdu spadną na Anielkę, ja powiedziałem: „Zdajcie to panie na mnie" — poczem, zwróciwszy się do Anielki, dodałem ciszej: „Urządzę wszystko tak, jak dla matki własnej." — Widziałem, że pani Celina, która coraz mniej wierzy w miliony Kromickiego, ma obawę, bym nie urządził im pobytu zbyt drogo, ale ja już postanowiłem w duchu pokazać im kontrakt fikcyjny, główne zaś koszta wziąć na siebie. Naturalnie, żem dotąd ani wspomniał, iż i ja wybieram się do Gasteinu. Postanawiam poprowadzić tak zręcznie tę sprawę, by mi ciotka sama to zaproponowała, i przypuszczam, że doprowadzę ją do tego, bo jej ani w głowie żadne podejrzenia. Jestem prawie przekonany, że jak zaczną się namyślać i wyszukiwać jakichś gór na letni pobyt, ciotka powie mi: „To jedź z temi paniami, będzie im i tobie raźniej". Wiem, że Anielkę to przestraszy, ale może w jakim najtajniejszym kąciku duszy i uraduje. Może przyjdzie jej do głowy wiersz z Kordyana: „Jesteś wszędzie, nademną, koło mnie i we mnie!" Rzeczywiście moja miłość tworzy koło niej krąg zaklęty; otacza ją, zobowiązuje, przejednywa, wciska się do jej serca pod postacią troskliwości o nią i o jej matkę, pod postacią przysług, jakich odrzucić nie może, nie chcąc otworzyć oczu matce na to, co się dzieje, i pogorszyć jej stanu tem odkryciem; przenika ją jako wdzięczność dla mnie i jako współczucie dla wielkiego cierpienia; narzuca się jej wreszcie siłą wspomnień.

Od rana do wieczora Anielka słyszy tylko pochwały o mnie; ciotka jest zaślepiona we mnie, jak zawsze; młody Chwastowski, chcąc okazać bezstronność, do jakiej zdolni są ludzie jego obozu, utrzymuje, że jestem wyjątkiem w swej „spróchniałej sferze"; przejednałem sobie nawet panią Celinę. Okazuję jej tyle serca, że ona lubi mnie teraz — powiedziałbym — mimowoli i jestem pewien, iż w głębi serca żałuje, że nie jestem mężem Anielki. Naokół Anielki jest jedna wielka suggestya miłości, składająca się z ludzi i natury.

A ty, kochana, czy się oprzesz tym wszystkim siłom? Kiedyż ty przyjdziesz do mnie i powiesz mi: „Już nie mogę dłużej — weź mnie, bo cię kocham!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy z 1867 r. do traktowania spraw wspólnych w bieżącym roku wysłana i z Najwyższego rozkazu na d. 4 czerwca do Pesztu zwołana delegacya ma zaszczyt złożyć najgłębszy hołd Waszej Ces. i Król. Mości.

Naj. Panie! Zaszłe od zamknięcia zeszłorocznych delegacyj, a wogóle doniosłe wypadki, rzucają cień na przyszłość. W stosunkach międzynarodowych, jak i w wewnętrznem życiu poszczególnych państw zagranicznych objawiły się symptomaty, które na te stosunki mogłyby mieć wpływ i wymagają wielkiej czujności, taktu i stanowczości ze strony rządu Waszej Ces. i Król. Mości.

Jeżeli z zadowoleniem stwierdzić musimy, iż mądrości rządu powiodło się także w ubiegłym roku z resztą mocarstw europejskich utrzymać przyjazny stosunek i jeśli wszelkie oznaki zdają się przemawiać za tem, iż ten stosunek w bliskiej przyszłości zamąconym nie zostanie, to jednak nie możemy zamykać oczu na rozmaite objawy, wskutek których najbezpieczniejszej rękojmi tego stosunku przeważnie w naszej własnej sile szukać musimy i tam ją znajdziemy.

To uczucie kierować będzie naszemi uchwałami, gdy czeka nas trudne zadanie oddania z jednej strony rządowi do dyspozycyi środków dla zabezpieczenia monarchii w odpowiedniej mierze, a z drugiej strony liczenia się z możnością narodu do składania ofiar.

Sądzimy przeto, iż wysokim intencyom Waszej Ces. i Król. Mości odpowiemy, jeśli równie ściśle zachowamy na względzie te oba punkty widzenia. W naszej pracy przyświecać nam będzie Twój Najj. Panie szlachetny przykład, który wszelkie swe myśli, wszelką ludzkie siły prawie przewyższającą działalność poświęcasz uszczęśliwianiu swoich ludów i podnoszeniu ich dobrobytu. Ufamy, iż mając tę gwiazdę przewodnią przed oczyma, powiedzie się nam rozwiązać nasze zadanie zgodnie z interesem tronu i nieodłącznie z tem związanemi interesami państwowemi.

Niech nam też wolno będzie skorzystać z tej sposobności, aby dać wyraz naszemu w głębi serca żywionemu najszczerszemu życzeniu: Oby Opatrzność boska raczyła zachować drogie życie i siłę twórczą Waszej Ces. Mości aż do ostatecznej granicy ludzkiego wieku.

Następnie rozmawiał Cesarz z poszczególnymi delegatami. Z Csernatonym omawiał położenie zagraniczne i nazwał je wybitnie pokojowem. Dość długo rozmawiał Cesarz z hr. Apponyi'm, ale wyłącznie o polityce zagranicznej i o pracach delegacyi; z Gajarym i Hegedüssem o kwestyach polityki wewnętrznej, przyczem z zadowoleniem wspomniał o przebiegu dyskusyi w sprawie Kossuta.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 7 czerwca.

(List Wł. Mickiewicza do Marszałka).

(✕) Od p. Władysława Mickiewicza z Paryża otrzymał Marszałek krajowy następujący list w odpowiedzi na znane pismo Wydziału krajowego:

Paryż 5 czerwca.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Uchwała najwyższej władzy krajowej względem przeniesienia zwłok ś. p. Ojca mojego na Wawel wzrusza mnie głęboko i przejmuje najżywszą wdzięcznością. Oddaję się cały na usługi wys. Wydziału kraj., w czemkolwiek pomoc moja do przeprowadzenia owego postanowienia okaże się potrzebną. Biorę na siebie odbycie wszelkich formalności we Francyi co do ekshumacyi i przewiezienia zwłok aż do Krakowa. Obawiam się jednak, że wypadnie udać się w tym względzie do pośrednictwa tutejszej administracyi pogrzebowej, co powiększy wprawdzie koszta, lecz zarazem ułatwi wszystko, mianowicie przewiezienie zwłok przez obce kraje. Sądzę, że się da wszystko przeprowadzić bez trudności na czas, który wys. Wydział kraj. oznaczy.

Oczekując przeto tak powiadomienia o terminie, jak również upoważnienia mnie do traktowania z *Pompes funebres*, mam zaszczyt pozostawać z najwyższem poważaniem Waszej Ekscelencyi uniżonym sługą *Władysław Mickiewicz.*

Listy o Wystawie wiedeńskiej.

II.

Wiedeń 6 czerwca.

Gdyby nie te tłumy publiczności, byłoby na wystawie nudno; publiczność ożywia całą sceneryę i sama jest widowiskiem. Ale z drugiej strony te tłumy bardzo przeszkadzają: gdzietylko jest co ciekawszego nie można się docisnąć, na wszystkich chodnikach człowiekiem potrącają, że trzeba uciekać daleko do parku, żeby odetchnąć. Wtedy zaczyna się się nieco rozmyślać. Tłumy i tłumy, publiczności tłumy i wystawców tłumy; łatwo im tutaj urządzać wystawy; każda się powiedzie, a gdyby się nie powiodła, to i wtedy nie byłoby kłopotu, nie może być deficytu, wszystko się dobrze rozwikła, nikt nie zostanie skrzywdzony. Towarzystwo rolnicze urządza wystawę, więc najpierw asekuruje się: zbiera się fundusz gwarancyjny, banki, koleje, wszelakie matadory finansowe, przemysłowe, rodowe, subskrybują dowolne sumy, któremi deficyt zostałby pokryty. Ale deficyt jest wykluczony w danych tutaj warunkach. Protektorat obejmuje Cesarz; to jedno już rozstrzyga o wszystkiem, bo dwór, rząd, arystokracya, wielkie firmy chętnie współdziałają, a komitet rozporządza aranżerami, którzy obyci są ze sprawą, którzy niczego nie zaniedbują, żeby wystawa była widowiskiem. Więc na czele wystawców stoją Arcyksiążęta; jeden Arcyksiążę Albrecht każe fabrykom swoim wystawić gmachy z żelaza i stali; inny Arcyksiążę Franciszek Este setki okazów ze swoich kamieniołomów i warsztatów kamieniarskich. Całe pawilony zajmują olbrzymy żelazne, wysokie na dwa piętra, lokomotywy do parowej orki, u których obręcze kół mają może metr szerokości, całe kopuły miedziane, żelazne dla cukrowni, pomniki, ornamenta piaskowe, marmurowe, granitowe... Taksamo wspaniale występują różni potentaci czy Schwarzenberg, czy Colorredo Mansfeld, czy Kinsky, czy Dreher, który przedstawił n. p. całe pole chmielu. Rząd zapełnia wielki pawilon ministerstwa rolnictwa, w którym cały rok byłoby się czego uczyć; rozmaite zakłady rządowe składają egzamin okazami swojej produkcyi, n. p. seminarya dla nauczycieli ludowych przedstawiają kultury drzewek owocowych. Firmy prowadzące handel płodami rolniczemi prześcigują się w doborze okazów i firmy przemysłowe korzystają ze sposobności i przekonywują swoich i obcych, że stoją na wysokości nauki i techniki, że konkurencyi się nie boją. Nastręczają się tu różne uwagi melancholiczne. Ci wszyscy wystawcy nie ponoszą zbyt wielkich kosztów, okazują oni to, co właśnie robią, co u nich zamówiono. Robią rzeczy wielkie i doskonałe, bo ludzie takie u nich zamawiają, bo za takie chcą i mogą płacić. Stoi jedna i druga cieplarnia z żelaza i szkła, ogrodnicy zapełnili ją palmami; po wystawie pojadą one nie do magazynu fabryk, ale do właścicieli, którzy je zamówili, albo na wystawie nabędą. Dlatego to każda wystawa w stolicy ma racyę, bo każda nietylko jest widowiskiem, albo muzeum, ale uroczym targiem, bo szeroka publiczność ma wielkie potrzeby, wielkie środki dla zaspakajania ich; wystawa nie jest, jak to u nas bywa, ofiarą, ciężarem dla wystawców, ale interesem. Gdyby wystawcy oświadczyli, że wystawy nie potrzebują, toby jej żaden komitet nie robił.

Nie wszystkie wielkie firmy wystawiają wielką liczbę okazów, przeciwnie zaczyna się przyjmować racyonalny zwyczaj, że firma jakaś wystawia jeden okaz wyborowy, specyalność, pod ładnym namiotem, nic więcej. Każdy interesowany oceni i zrozumie po takim jednym okazie, co ta firma jest warta, zwłaszcza gdy dobre katalogi, wykazy dzieł dostarczonych, obrazy fabryki dostarczają objaśnień. Ta zasada powinna być ogólnie przyjętą, wtedy wystawy nie będą szablonem, tak, żeby na każdej jedno i to samo wszędzie się powtarzało. — Co do konkurencyi zagranicznej nie postępują tutaj wcale po omacku. W tych gałęziach przemysłu, które stoją w państwie na wysokości europejskiej i amerykańskiej, dopuszczono udział zagranicy, w innych nie, bo inne, słabsze, należy ochraniać, aż się także rozwiną. Poza tem postarano się o pawilony zagraniczne, włoski, francuski, szwedzki, dla nauki i dla widowiska, bo w nich wystawiono wszystko, co się tylko zmieściło i dlatego są też bardzo zajmujące.

Niezmiernem ożywieniem wystawy, ponętą, ale zarazem i pożytkiem, gdyż są zachęty, nagrody, targ — są wystawy czasowe, kilkudniowe, jak: drobiu, psów, owiec, świń, bydła, koni, jarzyn, kwiatów. Te wystawy sprawiają, że panuje ciągły ruch, że co chwila inne warstwy interesantów się zjeżdżają, a publiczność ciągle coś nowego widzi. Za przykładem Paryża odbędzie się też podczas wystawy coś 40 kongresów w sprawach żywotnych.

Co do rozrywek i pokus wystawa ta jest nadzwyczajną, co także, jak już wspomniałem, powodzenie jej zapewnia. Na każdym kroku podają coś do jedzenia, picia, do kupienia, a w takiej formie, że trudno się oprzeć. Muzyki grają ze wszystkich stron, wojskowe, cywilne, strzeleckie i cygańskie; restauracye, piwiarnie, csardy, cukiernie, bufety niezliczone; a do tego dwie olbrzymie *Kosthallen* i osobne pawilony specyalne. Więc w jednej halli wszelakie piwa austryackie — naszych niema — posługują dziewczęta w miejscowych kostyumach, a wśród beczek fabryka kiełbasek, *frankfurterów*. Fabryka maszyn dostarczyła specyalnych aparatów do siekania mięsa, do nadziewania, inne piecó w do grzania, masarz dostarcza mięso, piekarz bułki, wszyscy są wystawcami i robią wyborne interesa. Wszystko co żyje, książę i hrabianka, żołnierz i jenerał ciśnie się, żeby zdobyć parę *frankfurterów* na papierowym talerzu. Nie zapragną ich ludzie jak rok długi, ale na wystawie, na świeżem powietrzu, przy muzyce, wśród beczek piwa, dla hecy wszyscy mają gust właśnie na *frankfurtery* i co dzień ich jest za mało. Z drugiej strony taka sama halla z winami, same własne, więc austryackie, dalmackie, tryesteńskie, tyrolskie, węgierskie i bufety arcysmakowite. W osobnych namiotach szampany, likiery, koniaki. Wszystkiego można dostać kieliszek, za kilka lub kilkanaście centów, więc oczywiście, każdy i każda pić muszą. Można się zapoznać z całą produkcyą napojów wygodnie i tanio, co w mieście jest niemożliwem. Inne wreszcie specyalności: pawilon z holenderskiem kakao, filiżanka 10 ct., w dodatku w blaszannej rurce dwie porcye; inny pawilon: holenderskie *wefle*, niby naleśniki po 10 ct., kawa parowa czarna i biała po 10 ct., porcyjka lodów w papierowej filiżance 10 cent. Sprzedają holenderki brzydkie jak śledź, choć tłuste, same panieństwa wiedźmy, głowy kolcami mosiężnemi najeżone, ale sprzedają na dzień po 70,000 wefli; kucharze nastarczyć nie mogą. Oto naród dowcipny. I niema człowieka brać melancholia? Dlaczego nasi tutaj nie zarabiają? A mieliby czem.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 28 kwietnia.

Czytam ostatnią budżetową mowę ministra Dunajewskiego i znajduję, że jak do wielu u nas rzeczy, tak też do polityki austryackiej tutaj da się zastosować zdanie przytoczone przez mowcę: „Idzie wprawdzie powoli, ale przynajmniej idzie.“ Wymagać więcej, zważywszy stosunki obecne i położenie, byłoby nietylko niesprawiedliwem, ale i nierozważnem. Każdy przyspieszony krok byłby tu fałszywym; czuje się to zwłaszcza na miejscu. Umieć jednak iść powoli, lecz ciągle, nie następować na nagniotki, a przecież dać czuć zawsze swoją obecność, to zasługa nie mała a zadanie wymagające wiele cierpliwości, spokoju i rozumnego zaparcia się miłości własnej, raczej próżności. Temi zaletami odznacza się na Wschodzie obecna polityka naszego zarządu spraw zewnętrznych i mniemam, że trafnie zastosowaną jest do teraźniejszych wewnętrznych i zewnętrznych warunków tak Austro-Węgier, jak też i półwyspu Bałkańskiego. Każda inna mogłaby bardzo spiesznie przemienić się w karkołomną; ta zaś nie narażając teraźniejszości, nie przesądza przyszłości. Od chwili, jak — czy to wskutek zrozumienia konieczności i zastosowania się do niej, czy też z innych powodów, przyszło odstąpić od systemu ks. Meternicha co do Wschodu, systemu polegającego na strzeżeniu nietykalności Turcyi—polityka austryacka w Oryencie nie łatwo zoryentować się mogła i skazaną była iść nieco po omacku, szukając i próbując nowych dróg, a zatem musiała i musi „iść powoli wprawdzie“, ale koniecznie „iść“. A właśnie wciąż się tu czuje, że wprawdzie idzie powoli, ale przecież idzie i przyznać należy, że zawdzięcza to metodzie przyjętej wobec nowo wytworzonych stosunków przez dzisiejszego jej kierownika — nieraz tak dobitnie i szczęśliwie wyłożonej w delegacyach wspólnych. Każdy inny system, przyjęty przez Austro-Węgry, dolewałby dziś tylko oliwy do ognia. Czas, wytrwałość i konsekwencya w teraz obranym kierunku, muszą zatrzeć pewne wspomnienia jeszcze niedawne, a które wciąż, na całej linii, są z umysłu i tendencyjnie wskrzeszane i zużytkowywane, gdy jednocześnie sieje się zręcznie nieufność i podejrzenia, a stwarza się legendy i straszydła dla niweczenia dobrych skutków polityki roztropnej, zachowawczej i rozumnie bezinteresownej. Tu się dopiero widzi, jak na każdem miejscu i na każdym kroku przychodzi oddziaływać i walczyć z uorganizowaną potwarzą i ze złością, która ścierpieć nie może, iż „idzie wprawdzie powoli, ale przynajmniej idzie.“

Jak już raz wspomniałem, Europa i dyplomacya dopiero po każdym pogromie Turcyi, na który zezwala, odczuwa jej potrzebę i przerażenie na myśl zniknięcia jej z widowni świata. Te uczucia mają dziś znamiona krańcowe, są albo rozpaczliwemi, albo natchnionemi rezygnacyą. Ogólnem jest poczucie, że już teraz Turcya nietylko bronićby się nie mogła, ale nawet stawić oporu. Ztąd rozumowanie, iż losy jej nie zależą od lepszego lub gorszego wojska, gdyż to choćby najbitniejsze nie podoła samo zadaniu, lecz od obmyślenia środków ochraniających Turcyę od uduszenia. Trzeba potemu wytworzyć naokoło niej warunki higieniczne, wśród których oddychaćby mogła i które zapewniłyby jej swobodę ruchów; wtedy dopiero mogą nabrać znaczenia jej siły wojskowe tak europejskie, jak azyatyckie. — Ztąd ważność na razie Bułgaryi, którą, o ile widzę, oceniają także Turcy. Słyszę też zdania, których trafność dopiero z czasem okazać się może, iż po zaszłych w Berlinie zmianach, lepsze tam w tej mierze może wziąć górę zapatrywanie już dlatego, że nowi ludzie nie podlegają pruskiemu nawyknieniu do Rosyi, którego nigdy ks. Bismarck i jego dynastya nie byłaby się pozbyła.

Śniadanie dzisiejsze wyłącznie angielskie zaliczam do bardzo miłych i nauczających chwil, które w Konstantynopolu przepędziłem. Zaprosił mnie na nie szanowny wydawca *Levant Herald* p. Whitaker, który mieszka wspólnie z tutejszym konsulem Wielkiej Brytanii, mężem światłym i wytrawnego umysłu, a który posiada niezmiernie cenny i piękny zbiór broni wschodniej. — W towarzystwie Anglików jest się na wielkich gościńcach nie już Europy, ale pięciu części świata. Zajmująca też rozmowa obejmowała je wszystkie, a niemało do jej ożywienia przyczynił się jeden z gości, o którym powiedzieć można, że był wszędzie. Wrodzona ciekawość i obowiązki służby publicznej zawiodły go już za młodu w najodleglejsze, a jeszcze zwykłym śmiertelnikom nie dobrze znane strony i zakątki kuli ziemskiej.

Rozmowa przenosiła nas z Japonii do Turcyi, z Chin na Sybir. — Podniesiono to dziwne zjawisko, że Japończycy, którzy, jak wiadomo, popadli w gorączkę reform, szukają obecnie nowej religii. — Zwykle religia wyrasta ze społeczeństwa, lub też narzuconą mu jest. Japończycy chcą na zimno wybrać nową dla siebie z pomiędzy istniejących, a skoro już przyjęli konstytucyę pruską, to zapewne przyswoją sobie i pruską religię.

Podzielone były zdania co do niebezpieczeństw, jakie ze strony Chin, a raczej Chińczyków grożą Europie i naszej cywilizacyi; przeważało to, iż je wogóle przeceniają, chociaż jest to naród, który ma w sobie pewne warunki nietylko przeszłości, ale i przyszłości, a zwłaszcza więcej twórczości niż Japończycy. Na jedno się zgodzono, że istotnie Chińczycy mogliby się stać groźnymi dla sybirskich granicznych posiadłości rosyjskich, gdyż Rosya ma tam stanowiska odsłonięte i nie jest w stanie przeciwstawić niezliczonym zastępom chińskim odpowiedniej siły wojskowej.

Z kolei rozmawialiśmy o stosunkach Syberyi. Opowiadano, że najzaszczytniejsze między skazańcami miejsca zajmują zesłani za udział w wypadkach 1863—1864 r. Ztąd wyrobił się obyczaj udawania, że się było wmięszanym w powstanie z 1863 r. gdyż to daje pewne stanowisko, a niejeden złoczyńca, skazany za pospolite występki, stroi się w powstańcze pióra. Pomimo iż Sybir stanowi świat oddzielny, przecież w całej pełni panuje tam obyczaj rosyjsko biurokratyczny. Jeden z obecnych musiał w jednym z miast Sybiru dłuższy czas zabawić; porobił tam znajomości, raptem rzucono na niego podejrzenie, iż nie jest tym, za którego uchodził i wszyscy od niego się usunęli, tak iż wśród ciężkiej choroby, przez którą przeszedł, został całkiem opuszczonym; gdy wyzdrowiał, z wielkiem zdziwieniem ujrzał się znowu serdecznymi przyjaciółmi otoczonym. Nie mógł sobie wytłómaczyć tych raptownych zmian. Pokazało się w końcu, że zasięgnięto w Petersburgu wiadomości o nim, a między zapytaniem i odpowiedzią uznano za stosowne całkiem go nie znać, ani szklanki wody podczas choroby nie podać. Ten sam podróżnik widział i znał oficera skazanego na wysłanie za kazirodcze ze siostrą stosunki. Po pewnym przeciągu czasu został kapitanem statku parowego na jednej z wielkich rzek tamtejszych i prowadził żywot małżeński — ze siostrą.

Dziś właśnie rozstrzygniętą została sprawa, która poniekąd na dwa obozy dzieli świat turecki i dyplomatyczny. Podpisanem zostało *irade* o konwersyi wewnętrznego długu tureckiego i częściowego zewnętrznego. Przecież dziennikom a wraz z niemi *Levant Heraldowi* nie wolno o tem donieść, a zatem o jedynie zajmującej na razie rzeczy; może dlatego, że jak się to zwykle dzieje, choć *irade* podpisane, zawiera restrykcye, które przeistaczają sprawę tak, iż nie można powiedzieć, że konwersya nastąpi.

Dziś już — mówiono — niema istotnych w Turcyi i Konstantynopolu stronnictw; są antagonizmy i intrygi. Minęły zdaje się niepowrotnie czasy wielkich i małych reformatorów oraz wynikających ztąd walk. Reszyd basza był ostatnim reformatorem z głębszą myślą. Midat był tylko pokostowym reformatorem, przecenionym przez Europę: jego naprawa dotyczyła przeważnie trunków gorących i kobiet; chciał pod temi względami zaprowadzić europejskie obyczaje i od siebie samego rozpoczął reformę; dobry administrator na prowincyi, nie był nigdy na wysokości zadania u steru państwa. Ale Reszyd czy Midat wywoływali opór Staroturków i zajmującą, żywotną jeszcze walkę polityczną i społeczną. Dziś śladu już tego nie ma, dziś różnice zatarły się, znikły, w apatyi i obojętności.

Na zakończenie stwierdzono, że to Anglik był pierwszym, który w środkowej Azyi wywiesił chorągiew rosyjską. Kupiec angielski Jenkens za Elżbiety i Iwana Groźnego otrzymał pozwolenie odbycia podróży przez Rosyę do tych dalekich a wówczas nieznanych krajów pod warunkiem, że obok angielskiej używać będzie rosyjskiej flagi.

Wiadomem jest, jakie były dalsze po dziś dzień następstwa. Jakie jeszcze być mogą, przeczuwać wolno, a przewidywania w tej mierze są ważnym także czynnikiem sprawy wschodniej. A tak tu, nad Bosforem, rozgrywają się jeszcze losy Europy, Azyi i Afryki.

KRONIKA.

— **Kraków** będzie już niezadługo świadkiem wielkiej uroczystości. Mianowicie dnia 24 lub 26 b. m. odbędzie się w Rzymie konsystorz, na którym ogłoszonym zostanie kardynałem Książę-Biskup Krakowski. Zaraz po konsystorzu zjadą do Krakowa delegaci Ojca św. Msgnr Meszczyński i gwardzista szlachecki papieski Cavalletti i przywiozą nowemu kardynałowi odnośne pisma papieskie oraz zucchetto szkarłatną, a nie kapelusz kardynalski, jak było onegdaj w *Czasie* podane. Wręczenie ze strony delegatów pism papieskich i zucchetta odbędzie się w książęco biskupim obecnie, a już wówczas kardynalskim pałacu. Po akcie tym uda się nowy polski kardynał do Wiednia i tu wśród wielkiej uroczystości wręczy mu Najj. Pan biret. — Po kapelusz kardynalski uda się osobiście nowy kardynał polski do Rzymu i tu odbierze go z rąk Ojca św.

— **Na warszawskim torze** w ubiegłą środę wziął pierwszą nagrodę w biegu *Gayrre* koń hr. Józefa Potockiego „Melbourne.“

— **Nieznany szczegół z życia Hausnera** podaje *Kraj* petersburski.

Odgłos zgonu ś. p. Ottona Hausnera odbił się w kilkunastu dziennikach zagranicznych i dostał się nawet za Atlantyk do pism amerykańskich, z liczby których kilka, a mianowicie: *New World*, *Thelegraph*, oraz *Wahrheit*, *Die Freiheit* i *New-Yorker Laterne* poświęciły zmarłemu wyczerpujące wspomnienia. Wspomnienia te zawierają pewną ilość faktów nowych, dość nagół ciekawych, z których na początek przytoczymy tu zupełnie nieznany epizod z r. 1861.

Było to w październiku, w czasie, kiedy wszystkie dzienniki niemieckie zapełnione były opisami festynów koronacyjnych w Królewcu. Wychodzące w Lipsku pismo tygodniowe *Illustrirte Zeitung* w Nrze 955 z dnia 19 października owego roku (1861) zamieściło w pierwszej kolumnie, ozdobnem pismem, wiersz znanego poety niemieckiego Fryderyka Hebla, wystosowany do króla pruskiego Wilhelma I, wzywając w wierszu tym króla, aby pamiętał, że Pan Bóg w tym tylko celu uchował go od kuli skrytobójcy, aby dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia narodu, który powołany jest panować nad całym światem, bo Niemiec — powiada Hebbel:

...war bis jetzt der Narr der Erde
Und wird verspottet fern und nah.
Sprich du, o Herr! ein zweites „Werde,“
So steht er als ihr König da!

Pomijamy resztę zwrotek i przechodzimy do tej, w której Hebbel mówi o wrogach swojego narodu. Powtarzamy ją tutaj dosłownie:

„Auch die Bedientenvölker rütteln
Am Bau, den jeder todt geglaubt,
Die Czechen und Polaken schütteln
Ihr strupp'ges Karyatidenhaupt.“

Tak to właśnie w r. 1861 pisał jeden ze znakomitych poetów niemieckich do monarchy, którego uważa za wybranego wskrzesiciela potęgi swego narodu; w taki sposób odważył się lżyć dwa narody, niegdyś potężne i wielkie, zapominając, że ojcowie króla tego, do którego w owej chwili przemawiał, byli lennikami Polski.

Była to oczywiście obelga, której nie mógł właśnie znieść Otton Hausner, jeden z najgorliwszych patryotów polskich i najprzywiązańszych synów swej ojczyzny i — wespół z jednym z najlepszych swych przyjaciół lwowskich — niezwłocznie głos zabrał, by niepowołanemu poecie odpowiedzieć również „mową wiązaną.“

Oto krótki z odpowiedzi tej ustęp:

. . . .
„Doch sprich! wer gab dir Recht und Weihe,
Wenn dein Gesang Germania preist
Dass dan das Wort, das kühne, freie,
Auf andre Völker schmähend weist?
Wo ist dein Recht, wenn unverholen.
Du über deutschen Zwiespalt klagst,
Dass du den edlen Stamm der Polen
„Bedientenvolk“ zu nennen wagst?
Schlag auf die Blätter der Geschichte,
Der Wahrheit ewiges Heiligthum,
Den Barden frag', der im Gedichte,
Den Hochsinn feiert, und den Ruhm!
Die Helden frage aller Zonen,
Wo nur der Freiheit Tempel ragt,
Wer je das Volk der Jagiellonem
„Bedientenvolk“ zu nennen wagt?“

Odpowiedź powyższa, zdaniem amerykańskiego biografa Hausnera, niemało narobiła wrzawy i gorącą wywołała polemikę. Tak np. jeden z uczonych mężów w Niemczech i zarazem głęboki znawca dziejów i literatury polskiej, bardzo pochlebnie wyraził się o powyższej odpowiedzi — jakkolwiek Hausner „poetą,“ w ścisłem znaczeniu słowa nie był i formy tej używał jedynie dlatego, iż sądził, że głos jej potężniejszem, donioślejszem, wspanialszem od prozy ozwie się echem i żywszy daleko oddźwięk wywoła. Nie szło mu wtedy o sławę, nie dbał o rozgłos, ale raczej o to, aby w ten sposób prędzej i łatwiej dopiąć celu.

Z miasta i kraju.

— **Posiedzenie** subkomitetu krajowego komitetu zajmującego się pogrzebem zwłok Mickiewicza odbędzie się dziś o godzinie 7½ wieczorem w sali Rady miejskiej.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W którymś z numerów *Kuryera Polskiego* był umieszczony projekt zebrania ze wszystkich wsi polskich kłosów, zrobienia z nich wieńca i złożenia go na trumnie Adama Mickiewicza.

Wstrzymując się od obszerniejszego rezonowania nad stosownością tego projektu, zwracam uwagę, coby się z tym wieńcem stało w parę dni po złożeniu go w krypcie? — Zostałyby śmiecie i ambaras oczyszczania z drobnych pozostałości słomy i ziaren.

Róbmyż pamiątki trwałe. — Niechby ze wszystkich ziem, powiatów i parafij przysłano kamienie obrobione w formę mniej więcej cegiełek z wykutemi na nich napisami, zkąd pochodzą, a po niejakimś czasie utworzyćby można było piękną, interesującą i trwałą mozaikę na ścianach krypty, gdzie spoczywać mają zwłoki Adama. *A. R.*

— **Doroczne walne Zgromadzenie** Koła artystyczno-literackiego odbędzie się dnia 21 czerwca b. r. wraz z wyborem nowego komitetu, o czem Szanownych członków Koła mam zaszczyt zawiadomić.

Juliusz Kossak, prezes Koła.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Przytoczoną w wspomnieniu pośmiertnem wzmiankę o kilku przyjaciołach Oskara Kolberga i rodzinach całem sercem mu oddanych, uzupełniam, dodając, że był między nimi lekarz, który przez szereg lat całkiem bezinteresownie trafną kuracyą utrzymywał go przy życiu, osładzał mu chwile smutku i boleści, całe dnie w końcu i nocy bezsenne mu poświęcał. Tym lekarzem jest Dr Tomasz Mączka. Niemniej również opiekun i serdeczny przyjaciel zmarłego Dr Kopernicki, oraz mecenas Dr Abłamowicz do śmierci dawali mu dowody serdecznej życzliwości. Kolberg nie miał bowiem nieprzyjaciół i każdy, kto go poznał bliżej, przywiązywał się do niego, oceniając jego wszechstronne wykształcenie i bezgraniczne poświęcenie się pracy na niwie ojczystej. Zaś jako etnografa nietylko cała Polska wielbi i wielbić będzie coraz więcej w przyszłości, ale cała Europa — co się okazało w pismach nadesłanych po obchodzie jego jubileuszu. *Ksawery Konopka.*

— **„Zgoda“** Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 6 b. m., uchwaliło: 1) wziąć gremialnie udział w pogrzebie ś. p. Adama Mickiewicza; 2) złożyć wieniec na trumnie; 3) w dzień pogrzebu wywiesić z lokalu Stowarzyszenia czarną chorągiew. — Uchwalono również dla delegacyj Stowarzyszeń rękodzielniczych zamiejscowych odstąpić lokal Stowarzyszenia na pomieszczenie ich.

Na cel budowy domu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ złożył p. Jan Armółowicz 50 złr.

— **Wojskowość** postanowiła własnym kosztem zbudować ścieżkę na Wolę dla pieszych, o którą to ścieżkę długie toczyły się spory. W ten sposób miasto zaoszczędzi kwotę 250 złr., którą uchwaliło na budowę tej drogi.

— **Uroczystości szkolne** na zakończenie roku szkolnego 1889/90 odbędą się w szkołach ludowych krakowskich w następujących terminach i przy udziale wymienionych delegatów: w szkole wydziałowej 27 czerwca (Dr Zoll); w I szkole pospolitej miejskiej d. 27 b. m. (prof. Dr Domański); w II szkole d. 27 b. m. (St. Feintuch); w III szkole dnia 27 b. m. (Kwiatkowski); w IV szkole d. 27 b. m. (prof. Dr Jordan); w V szkole d. 27 b. m. (Dr Propper); w VI szkole d. 26 b. m. (Dr prof. Rosenblatt); w VII szkole d. 27 b. m. (dyrektor Ślęk); w VIII szkole d. 27 b. m. (Wentzl); w IX szkole d. 27 b. m. (dyrektor Szancer); w X szkole d. 27 b. m. (prezes Muczkowski); w XI szkole d. 27 b. m. (Dr Horowitz); w XII szkole d. 27 b. m. (prezes Mendelsburg); w XIII szkole d. 26 b. m. (Dr Wiszniewski); w XIV d. 27 b. m. (prof. Dr Straszewski); w szkole u PP. Prezentek dnia 26 b. m. (X. prałat Chotkowski); w szkole u PP. Duchaczek d. 24 b. m. (Dr Hajdukiewicz); w szkole u PP. Augustyanek d. 24 b. m. (Redyk); w szkole Sióstr Miłosierdzia d. 27 (Dr Paszkowski); w szkole Córek Bożej miłości d. 26 b. m. (Chyliński); w szkole Ewangelickiej d. 27 b. m. (poseł Chrzanowski); w szkole u p. Hendla 27 b. m. (Dr Bandrowski); w szkole u pani Tschapkowej d. 28 b. m. (Dr Pieniążek); w szkole u X. Siemaszki d. 27 b. m. (Szwarc); w szkole u PP. Franciszkanek d. 24 b. m. (X. kan. Midowicz); w szkole u PP. Urszulanek d. 21 b. m. (poseł Dr Weigel); w szkole u PP. Wizytek d. 24 b. m. (X. kan. Sobierajski); w szkole u PP. Felicyanek d. 25 b. m. (Gwiazdomorski); w zakładzie Sierót St. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej d. 25 b. m. (Geisler); w zakładzie Sierót St. Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej d. 25 b. m. (prezes Baranowski); w szkole u p. Górskiej d. 23 b. m. (Dr Asnyk); w szkole u p. Rehefeld d. 26 b. m. (Dr Leo); w szkole u p. Falskiej d. 23 b. m. (Dr Styczeń); w szkole u pani Żeleszkiewiczowej d. 24 b. m. (prof. Dr Kasparek); w szkole u p. Zeitnera dnia 30 b. m. (dyr. Maciołowski); w szkole u p. Mettalmanna d. 30 b. m. (Szpakowski); w szkole u p. Fischera d. 30 b. m. (Mirtenbaum); w szkole u p. Wintera d. 30 b. m. (Przeworski).

— **Szczęśliwy wybraniec fortuny.** Główna wygrana w ostatniem ciągnieniu państwowych losów z r. 1864 padła, jak się dowiadujemy, w naszym kraju na los nabyty w tutejszym domu bankowym Alberta Mendelsburga. Szczęśliwym wybrańcem losu jest jeden z obywateli ziemskich, który w ostatnich czasach po raz wtóry główną wygraną na los w tym samym domu nabyty podnosi.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Leżachów, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zmiana własności.** P. Tytus Korytowski nabył majątek tabularny Niestanice, około 1600 morgów obszaru w pow. kamioneckim, od izraelitów: Osyasza Losza i Mendla Ekiera.

— **Wydział zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie powierzył czynności delegata zakładu p. Gustawowi Horodeńskiemu.

— **Na budowę parafialnego kościoła św. Trójcy** w Woli Rafałowskiej złożyły w dalszym ciągu następujące osoby: Najprzew. XX. Biskupi z Stein am Angier i z Berna, tudzież duchowieństwo dekanatu krośnieńskiego po 5 złr.; X. prałat Skwirczyński z Przemyśla 25 złr. 50 ct. (z funduszu hrabiego Weissenwolff); uczestnicy obiadu na odpuście w Sękowy 13 złr.; pewien kapłan z zagranicy 6 złr. 40 ct.; X. prałat baron Konopka z Ołomuńca 10 złr.; X. kan. Steczkowski z Jasienicy 9 złr.; X. kan. Gonet 3 złr.; XX. Sidor, Sanocki, W. Stankiewicz, XX. z Kołaczyc, XX. Tyburski, T. Wlazło i Wł. Axentowicz po 2 złr.; X. Rymar 1 złr. 50 ct.; XX. Świerczyński, Nowakiewicz, Chmurowicz, J. Klimek, Sobczyński, Ciechanowicz, Rychel, St. Kulig, Januszkiewicz, Skalski S. J., Rudnicki, Sabustowicz, Czarnota i N. N. po 1 złr. Z włościan ofiarowali: A. Palczarska 20 złr., M. Szczepańska 3 złr. 64 ct., P. Wąsacz, M. Litwin, M. Korbecki, M. Nazimek, J. Pulerta i W. Korniak po 1 złr., A. Roterba 50 ct. Nadto z kwesty urządzonej w 10 powiatach zebrano kwotę 560 złr. Oprócz tego 67 kapłanów z różnych dyecezyj odprawiło 618 Mszy św. bezpłatnie, ofiarując stypendya za takowe na budowę tutejszego kościoła. Za te łaskawe ofiary komitet niniejszem wszystkim dobrodziejom najgłębsze składa podziękowanie. Wiele i bardzo wiele jeszcze brakuje, aby to dzieło na chwałę Bożą postanowione, mogło być do skutku przyprowadzone. Mimo to komitet ufny w pomoc Bożą i szlachetnych dobrodziejów ofiarność rozpoczyna to dzieło, a mianowicie zakupuje i sprowadza materyały na budowę kościoła potrzebne, w tej nadziei, że dobrodzieje ofiarami dopomogą do wybudowania tej świątyni i nie pozwolą na to, aby materyały przysposobione z braku funduszów długo leżały i psuły się. Łaskawe ofiary w gotówce lub też od Wielebnych kapłanów przez odprawienie bezpłatne Mszy św. uczynione, przyjmuje z wdzięcznością podpisany pleban miejscowy poczta Rzeszów.

Wola Rafałowska 24 maja 1890 r.

W imieniu komitetu parafialnego:
X. Jan Dobrowolski, przewodniczący komitetu.

Nekrologia.

Stanisław Rawicz Znamirowski, notaryusz w Gorlicach, właściciel hotelu Warszawskiego i willi Flory w Krynicy, kopalń nafty w Męcinie przy Gorlicach i realności w Gorlicach, zmarł w d. 8 b. m. w Krynicy wskutek zapalenia płuc. Przed paru miesiącami uległ Znamirowski atakowi apoplektycznemu w podróży, wysiadając z pociągu kolejowego w Skierniewicach.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek dnia 10 b. m.: Pierwszy występ panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana, solotancerzy, (wznowienie) *Wielka Księżna Gerolstein*, opera komiczna w 4 aktach Offenbacha z panią Radwan w roli tytułowej.

We środę dnia 11 b. m.: Drugi występ panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana *Farinelli*, opera komiczna w 3 aktach Zumpego z p. Jerzyną w roli tytułowej.

We czwartek dnia 12 b. m.: Trzeci występ panny Maryi Sachsównej i p. Juliana Hoffmana *Maskota* czyli *Dziecię szczęścia*, opera komiczna w 3 aktach Andrena z panią Boczkaj w roli tytułowej.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 7 czerwca pochmurno, po południu burza z ulewnym deszczem; termometr od 12·4 doszedł do 19·8 C.; dnia 8 b. m. deszcz ciągły, termometr od 14·4 spadł na 9·4 C. Barometr zaczyna opadać; o godzinie 7ej rano dnia 9 czerwca stan jego był 742·7 mm., termometru 10·0 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 10 czerwca św. Małgorzaty król. Szk.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. *Don Cezar*, operetka Dellingera, graną była u nas pierwszy raz 20 lipca 1887 r. W owym roku dano ją 5 razy, w r. 1888 także 5 razy, w r. 1889 dwa razy. Zawsze dawano ją z powodzeniem, a to głównie dla dobrej gry p. Laskowskiego. On w tej sztuce panuje niepodzielnie. Partyą Pablo Escudero oddawała pierwotnie p. Praunówna z nieporównanym wdziękiem. Po niej obejmowały kolejno tę partyą p. Zimajerowa i p. Boczkajowa. Postać Muritzany zawsze wdzięcznie prezentuje się w pozach p. Radwanowej, szkoda tylko, że od lat dwu zarzuciła zdobiący ją w akcie pierwszym strój dziewczęcia z ludu, a zastąpiła zbyt świetną toaletą z atłasu i koronek, za bogatą na ubiór ulicznej śpiewaczki, a nie tak podwyższającą jej krasę, jak strój pierwotny. Króla śpiewał zrazu p. Recki, później p. Jerzyna, a obecnie p. Senowski. Jakkolwiek dawniejsze obsady były korzystniejsze i wykonanie większe sprawiało wrażenie, jednakowoż i sobotnie przedstawienie doznało powodzenia, a każde zajście między pp. Skalskim a Myszkowskim obudzało wesołość niepowstrzymaną. Galerya osobliwy przedstawiała widok. Głowy jedna nad drugą wyrastające, a dołem cały brzeg galeryi był ugarnirowany młodemi, hożemi i rozpromienionemi fizyognomiami izraelitek, wystrojonych panien sklepowych, które wyrwawszy się w dzień świąteczny, zwyczaj mają już o pół do piątej, z chwilą otwarcia gmachu teatralnego, zasiadać ławy galeryjne. Zaopatrzone w koszyczki z prowiantami, wyczekują 3 godziny cierpliwie na rozpoczęcie widowiska. A gdy się rozpocznie, jaki tam gwar u stropu, jaka niekrępowana wesołość, jakie wybuchy zadowolenia. To jeszcze pokolenie nieznudzone, lecz bawiąc się szczerze za grosz zapracowany. Parter przepełniony, wesołością, dostrajał się do wesołości stref górnych, a był wcale przyzwoity, co mu się nie zdarzało podczas ostatnich przedstawień dramatu. Loże, fotele i krzesła były także przepełnione publicznością miejscową, której nie widywaliśmy podczas reprezentacyi komedyi i dramatu.

W niedzielę *Boccaccio*, opera Souppego, odwieczna a zawsze przyjemna, ściągająca publikę krakowską, i oklaski artystom lwowskim, a to od dnia 29 lipca 1880 r., zatem od 10 lat. Utrzymały się filary tej operetki, nadobny chłop ec pani Boczkajowa i wesoły kuplecista p. Skalski. Inni (Nowicki-Pietro, Krykiewicz-Scalza, Dutkiewiczówna-Beatrice, Gerardowa-Izabella, Malewska-Peronella, Skalska Fiumetta, Alma-Leonetto, Ruszkowski-Roznosiciel), gdzieś się zaronili po świecie. A prawda — dzielny Koncewicz, tak jak przed dziesiątkiem lat, dotrzymuje kompanii, pobijając beczkę. Toż samo co przedwczoraj przepełnienie teatru, toż samo ugarnirowanie galeryi rozpromienionemi młodością i wesołością twarzami z Kazimierza, Stradomia i Grodzkiej ulicy, a gdy p. Skalski wysypuje z rękawa piosnki humorem lśniące, a niezaczepne — ogólnemu rozbawieniu się publiki wtórzy hetman legionu lwowskiej sceny, który poważnie siedząc w loży, nie może wstrzymać uśmiechu z pod sumiastego wąsa. Dawno już nie widzieliśmy tak wypełnionych lóż podwójnych parkietu i pierwszego piętra. Na komedyi i dramacie może nigdy. — Jakie dobijanie się o bilety! Więcej niż 300 osób odeszło od kasy, nie otrzymawszy miejsca. Czemu to przypisać? Czy zamiłowaniu publiki do lekkiej strawy? Nie. — Wolę to przypisać pani Boczkajowej, która w roli *Boccaccia* ma sławę ustaloną. Całość szła dobrze. Pragnąłbym jednak, iżby p. Pietro prosił suflera, aby przy mówieniu prozą nie przeszkadzał mu głośnem recytowaniem tego, co on ma mówić. Coś podobnego zdarzało się i w prozie *Don Cezara*. Miałem obok siebie niespokojnego sąsiada. Staruszek, widocznie exmajster kunsztu krawieckiego. Czynił uwagi nad niehistorycznością kroju szat kobiecych, a raz odezwał się do nadobnej sąsiadki: „Ach jakżeby Beatrice wyglądała wspaniale, gdyby miała swoją ślicznie skrojoną suknię dłuższą z przodu choć o 3 cale.“ Stary zrzęda! a.... co jemu do tego. *Z krzesła.*

Jutro we wtorek wznowioną będzie ulubiona operetka Offenbacha *Wielka księżna Gerolstein* z udziałem pierwszych sił operetkowych. W akcie drugim wystąpią po raz pierwszy solowi tancerze panna Sachsówna i p. Hoffmann i razem odtańczą *Pas de deux* z baletu *Pan Twardowski*.

We środę *Farinelli* z udziałem baletu.

We czwartek *Mascota* również z udziałem baletu.

Dla głodnych. Pod tym tytułem opuściło prasę pismo zbiorowe, złożone z utworów wyłącznie kobiecego pióra, a wydane staraniem Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie. Zawiera to pismo zbiorowe, ozdobione kilku rycinami z *Pana Tadeusza*, *Konrada Wallenroda* i *Mohorta*, utwory powieściowe, szkice, wspomnienia, drobne poezye, ulotne wiersze, aforyzmy, ogółem utwory 109 autorek i literatek polskich.

Najnowsza mapa państwa austryacko-węgierskiego dla użytku podróżnych, z podaniem wszystkich szlaków kolejowych, także projektowanych, wyszła w 20 wydaniu na rok bieżący nakładem księgarni M. Perlesa w Wiedniu.

Misyj katolickich zeszyt szósty zawiera: Pan Janikowski o Gabonie; Bira (c. d.). IX. Misye OO. Barnabitów; X. Misye Oblatów Najświętszej Maryi Panny; List O. T., kapłana T. J. w Cudanculam w Indyach, b. prof. konwiktu w Tarnopolu, do O. F. w Chyrowie; Misye i męczeństwo O. Izaka Jogues'a T J. (ciąg dalszy). VII. O. Jogues w niewoli. Wstawianie się za nim Holendrów. Nowe niebezpieczeństwa. Zamordowanie Renata Goupila. VIII. Niedostatek O. Jogues'a i pociecha z nieba. Powrót do wsi. Nowe niebezpieczeństwa i męczeństwo uwięzionych; Dziennik misyonarza anglikańskiego; List X. prałata Poyeta do X. M. C. w Krakowie; Wiadomości bieżące z misyj. Drzeworyty: Gabon: Widok stacyi misyjnej „św. Piotra“ w Libreville;“ Misya „św. Pawła“ w Dongila, podług rysunku misyonarza X. Martin; Birma: Jeden z największych posągów Budy w Amarapura, podług rysunku angielskiego kapitana p. Yule; Dziewczęta z ochronki „Sióstr św. Józefa“ w Rangoon; X. biskup Bigandet, wikar. apost. połudn. Birmy, podł. fot.; Birma: Wielkie jezioro królewskie w Rangoon, podług fot.; Jedna z głównych ulic w Rangoon, podług fot.; O. Izak Jogues na torturach; O. Izak ratuje dziecię, kopia rys. z XVII w.; O. Jogues u stóp krzyża modli się o nawrócenie Irokezów.

Z Sierszy.

8 czerwca.

Piękna i znacząca odbyła się tu dzisiaj uroczystość. Nowy dziedzic hr. Andrzej Potocki wszedł uroczyście w posiadanie tutejszych zakładów górniczych wobec grona urzędników tych zakładów, jak niemniej całej masy robotników, których liczba dochodzi do 2.000. Odbyła się ta uroczystość w sposób świadczący z jednej strony wymownie o właścicielu tych pierwszorzędnych w kraju zakładów — z drugiej strony świadczący o polskim robotniku. To powód, dla którego bliżej tę uroczystość opisać należy. Po grozie wypadków bialskich będzie ona dodatkim obrazem rzeczywistego stosunku między polskim właścicielem a masą polskiej ludności roboczej.

Siersza na dzień ten przystroiła się świątecznie. Na szczytach szybów, na dymiących hutach, na wszystkich słowem budynkach powiewają chorągwie o barwach narodowych i barwie domu Potockich: niebieskiej z białą. Na frontowych ścianach budynków wszędzie widnieje z zieleni uwity herb Potockich. Dziś od wczesnego rana, mimo deszczu ulewnego, gromadzą się dziesiątki setek górników w uniformach, robotników i ludu wiejskiego. Na polanie przed szybem „Artur“ urządzono ołtarz ze skarbów, jakie w swem łonie kryje ziemia sierszecka, mianowicie z obrobionych płyt węgla, spojonych sztabami cynkowemi. Ołtarz przybrano emblematami górniczemi. Tuż przed ołtarzem, niemniej dalej na torze kolejowym ustawiono bramy tryumfalne, przybrane zielenią, chorągwiami, godłami górniczemi, z napisem: „Witajcie!“

Przy bramie tryumfalnej koło ołtarza zebrał się olbrzymi orszak, kilka tysięcy głów wynoszący, a uniformowani górnicy tworzyli szpaler. Na czele zebranych są X. proboszcz Twardowski z Trzebini i X. proboszcz Polowiec z Nowej góry, oraz naczelny inspektor p. Bartonec z gronem urzędników; dziewczęta mają sypać kwiaty pod nogi przybyłym.

Nareszcie po godz. 8, torem łączącym Sierszę z Trzebinią, a wybudowanym wyłącznie na użytek kopalni, nadjechał pociąg, prowadzony z polecenia jeneralnej dyrekcyi przez p. Steinhausa, naczelnika stacyi Trzebinia. Z pociągu wysiadł pierwszy Książę Biskup Krakowski, powitany przez duchowieństwo; za nim hr. Andrzej Potocki, przyjęty serdecznym okrzykiem: Niech żyje! Dalej wysiadło grono uczestników uroczystości, w którem znajdowali się pp. starosta górniczy Ireneusz Stengel i nadkomisarz p. Józef Bocheński (obaj w pełnych uniformach), dalej sąsiedzi najbliżsi Sierszy pp. Józef Baranowski i Dr Grudziński. Z duchowieństwa przybyli: X. Głębocki, proboszcz z Chrzanowa, X. proboszcz Bodurkiewicz z Płok i X. Wojs z Trzebini. Starostwo chrzanowskie reprezentuje fizyk powiatowy Dr Pawlas. Przybyli także pp. nadinspektor Bieńkowski, Stanisław Kluczycki i jeneralny pełnomocnik dóbr hrabstwa Tenczyńskiego Juliusz Siegler Eberswald.

Z żalem przekonał się Książę Biskup, iż z powodu deszczu nie może odprawić Mszy św. na polanie przed szybem „Artur.“ — Odprawił ją w tak zwanym „cekhausie,“ to jest wielkiej izbie, w której znajduje się ołtarz z św. Barbarą, patronką górników. Tu modlą się co rano górnicy przed zejściem do podziemi. Izbę wypełniło kilkuset górników i robotników, z których każdy trzyma płonącą świecę w dłoni. Hr. Andrzej Potocki słuchał Mszy św. tuż obok ołtarza; obok ołtarza też klęczał szereg dziewcząt wiejskich z zielonemi wiankami na głowie i wielkiemi wieńcami w ręku, — w których koło wpleciony był herb Potockich. Chorągiew bracka górnicza rozwinięta asystowała Mszy św. Przez całą Mszę św. górnicy potężnym chórem śpiewali pieśni pobożne.

Gdy się Msza św. skończyła, odmówił Książę-Biskup wraz z ludem modlitwy za uciśniony Kościół i prześladowanych braci naszych, poczem zwrócił się do ludu i wskazując na znaczenie dzisiejszego dnia, nawoływał natchnionemi słowy do zgody, miłości i pracy, wskazując drogi, jakiemi ludzie pracujący kroczyć powinni i nie dawać posłuchu kusicielom. Jeżeli macie jakie życzenia lub prośby, to je objawcie właścicielowi zakładów, a jego serce z pewnością gorąco się niemi zajmie. Natchniona ta nauka, to przemówienie Arcypasterza do dusz katolickich, do rozumu i serca ich, wywołało wielkie wrażenie i wyda pewno zbawienne owoce. Lud wzruszony padł na kolana, a Książę-Biskup udzielił mu błogosławieństwa pasterskiego. Żałowali robotnicy bardzo, że słów tych zebrane tysiące ludu słyszeć nie mogły na otwartem polu.

Po Księciu-Biskupie mówił do ludu robotniczego Andrzej hr. Potocki. Przedewszystkiem w imieniu ludu i swojem podziękował Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, że pospieszył tu, jak spieszy chętnie wszędzie, gdzie jego rady i błogosławieństwa potrzeba. Potem zwrócił się hr. Andrzej Potocki do ludu i przypomniał najboleśniejszą dla siebie stratę brata ś. p. hr. Artura. Wy ponieśliście także ciężką stratę szlachetnego i dobrego pana. Czem był dla was nie potrzeba przypominać. Ci, co tu byli przed 18 laty, niech sobie przypomną i powiedzą innym, jakie to były wtedy stosunki, jak ludzie mieszkali, jaki był wtedy zarobek a jaki dziś? Te zmiany wielkie, jakie zaszły na waszą korzyść, to było jego dzieło. Ostatnią jego pracą było wybudowanie kolei łączącej Sierszę z koleją północną, kolei, która umożliwia większą produkcyę i większy dla was zarobek. Nie dla zysku to robił, bo przez długie lata zysku nie było a i teraz w niektórych latach spotykały go straty bardzo ciężkie. Mam nadzieję, że tego dobrego pana zachowacie w sercu i często za duszę jego modlić się będziecie.

Potem wskazując, że dziś obejmuje pierwszy raz prawa i obowiązki po bracie, podziękował hr. Andrzej Potocki robotnikom za spokojne i roztropne zachowanie się w chwili, gdy źli ludzie, o których Arcypasterz mówił, chcieli ich pchnąć na inne drogi. Tą drogą nigdy nie dojdziecie do celu. Zrobię dla was wszystko co możliwe. Dziś na pamiątkę pierwszego dnia mego pobytu z wami podniosę wam zarobek po roku klęski, która nawiedziła was, ale także innych rolników. W sobotę przy wypłacie dowiecie się, o ile podniesiony zarobek dla każdego rodzaju pracy. Pracujcie szczerze i wytrwale, bo drogą wspólnej pracy i wspólnej ufności znajdziemy wspólny pożytek. We mnie znajdziecie szczere i otwarte serce, gotowe do ofiar wedle możności. Życzę wam z całego serca powodzenia i życzę na dalszą pracę: Szczęść Boże!

Okrzykami przyjęli robotnicy to przemówienie hr. Andrzeja Potockiego, pełni dlań wdzięczności i tej miłości, która jakby zrosła się z całą tą masą ludzi pracy i rodziną Potockich. Imieniem robotników zabrał głos sztygar Langer, od 52 lat pracujący w zakładach sierszeckich. Prostemi, niewyuczonemi, ale z serca płynącemi słowy wyraził gorące przywiązanie wszystkich robotników i wdzięczność za opiekę, jakiej wciąż doznają; dziękował też Langer Księciu Biskupowi za przybycie i oświadczył, że robotnicy sierszeccy zachowają się zawsze jak wierni słudzy Kościoła i jak ten Kościół naucza. Zakończył Langer trzechkrotnym okrzykiem na cześć hr. Andrzeja Potockiego „Szczęść Boże!“ którzy obecni serdecznie powtórzyli.

P. inspektor Bartonec powitał potem hr. Andrzeja Potockiego i przedstawił mu urzędników zakładów, a następnie przychodziły liczne deputacye robotnicze z poszczególnych zakładów ze słowy powitania i niosły na tacy chleb i sól. Przybyła też z chlebem i solą deputacya z gminy Siersza, z którą hr. Andrzej Potocki obszerniej rozmawiał o stosunkach w gminie.

Po tych znaczących objawach i wynurzeniach serdecznych ze strony robotników, zwiedzono jeden z największych szybów Sierszy, mianowicie szyb węglowy „Artur.“ Dzieło to ś. p. hr. Artura Potockiego; na miejscu, gdzie dziś szyb ten stoi, rósł przed kilkoma jeszcze laty gęsty las. Szybki rozwój, jakim się Siersza, należąca dziś do pierwszorzędnych w kraju zakładów, poszczycić może, zawdzięcza ona jego usilnej pracy i wielkim nakładom pieniężnym. Nowy to rys do życia ś. p. hr. Artura Potockiego, wskazujący, że i na tem polu umiał skutecznie działać i oceniał znaczenie dla kraju pozostawania takich zakładów w rękach polskich. Dziś Siersza przypomina słynne zakłady górnicze na Szląsku; olbrzymie machiny w szybie „Artur“ według najnowszego systemu ułatwiają jej trudną konkurencyę z innemi podobnemi kopalniami. W r. 1889 Siersza wyprodukowała 932,688 cetn. metr. węgla kamiennego; 108,956 cetn. metr. galmanu; 12,369 cetn. metr. cynku i 1,328 cetn. metr. poussiery, zatrudniając przy tem stale samych robotników męskich 1629. Dobrodziejstwem istotnie dla ludności okolicznej są te zakłady, bo piaszczyste grunta tutejsze wyżywićby jej nie mogły, a dostarcza jej środków do życia ta kotlina lasami opasana, z skarbami w swem łonie.

Po zwiedzeniu szybu, odbyło się podjęcie uczestników w wielkiej halli tegoż szybu. Długi stół stoi przed kolosalną maszyną, służącą do wydobywania węgla z podziemi. Do stołu zasiadł Książę Biskup, hr. Andrzej Potocki, zaproszeni goście, oraz urzędnicy i najstarsi robotnicy, między nimi Langer. Pierwszy toast wzniósł hr. Andrzej Potocki na cześć przyszłego kardynała polskiego Księcia Biskupa Dunajewskiego; drugi toast wzniósł starosta górniczy p. Ireneusz Stengel na cześć hr. Andrzeja Potockiego; trzeci toast Książę-Biskup krakowski na cześć matki hr. Andrzeja hr. Adamowej Potockiej; czwarty toast Dr Grudziński na cześć hr. Andrzeja Potockiego i jego małżonki imieniem sąsiadów, wykazując, że rodzina Potockich umiała sobie zjednać nietylko miłość ludu, ale i miłość sąsiadów-ziemian. Hr. Andrzej Potocki wykazując, że praca i obowiązek spełniania jej wiąże nas wszystkich, wzniósł toast w ręce robotnika Langera, toast na cześć wspólnej pracy, wspólnego zaufania i da Bóg, wspólnej pomyślności. Do toastu tego dodał Książę-Biskup: Błogosław Boże! — P. starosta Stengel wzniósł następnie zdrowie urzędników zakładów, a p. Juliusz Siegler Eberswald zdrowie gości.

Po podjęciu zwiedzono szyb „Izabella“, a następnie udano się do szkółki dla dzieci robotników, utrzymywanej kosztem hr. Potockich. Czekało tu w sali 200 chłopców i dziewcząt, pod przywództwem nauczycielstwa pp. Stramskich. Dzieci wyrażały wdzięczność tak hr. Andrzejowi, jak jego małżonce i złożyły piękne bukiety, a dla hrabiny Andrzejowej Potockiej bukiet uwity z kwiatów wyłącznie ziemi sierszeckiej. Książę Biskup i hr. Andrzej Potocki rozdali między dziatwę piękne książeczki i parę miłych spędzili tu chwil.

Na tem zakończyła się uroczystość, a cały orszak wrócił pociągiem do Trzebini.

Dział ekonomiczny.

Wydział krajowej kongregacyi kupieckiej odbył w dniu 31 maja b. r. posiedzenie pod przewodnictwem p. Henryka Schwarza. — Z ważniejszych uchwał zanotować wypada następujące: Na wniosek p. Schwarza uchwalono zaprowadzić w sekretaryacie kongregacyi biuro informacyjne, a zarazem ustanowić godziny biurowe od g. 2 do 4 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, dla załatwiania czynności i przyjmowania stron interesowanych.

Uchwalono, stosownie do zatwierdzonego statutu, wydrukować dyplomy dla subjektów handlowych i członków kongregacyi, oraz wezwać okólnikiem wszystkich członków kongregacyi do wpisywania swych praktykantów i subjektów w księgi na ten cel urządzone. Do sądu polubownego zaproszono na delegata p. Konrada Wentzla.

Celem ocenienia zdolności podających się kandydatów na subjektów handlowych wybrano komisyę, złożoną z pp. Henryka Schwarza, Władysława Fischera i Hermana Fritscha.

Wskutek wniesionych zarzutów przez kilku członków kongregacyi na nieodpowiednie urządzenie lokalu do ekspedycyi towarów na cle w dworcu kolejowym, gdzie na jednym i tym samym zanieczyszczonym stole bywają rewidowane towary bławatne, galanteryjne, tudzież różne tłustości, a nawet i śledzie, przez co strony niejednokrotnie na znaczne straty narażone bywają, uchwalono wnieść do tutejszej Izby handlowo-przemysłowej prośbę, ażeby przedstawiwszy te uciążliwości i straty, oraz lekceważące traktowanie stron, usunięcie takowych u właściwej władzy wyjednać raczyła, a zarazem ażeby strony spieszniej jak dotychczas ekspedyowane były.

W końcu na wniosek przewodniczącego uchwalono złożyć jako depozyt kongregacyi do Muzeum Narodowego różne starożytne zabytki, jakie kongregacya posiada, a mianowicie: relikwiarz w kształcie okrętu, laskę hebanową w srebro oprawną z srebrem pozłacanym wizerunkiem Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny Maryi, skrzynię czyli ladę miedzianą posrebrzaną z srebrnym, pozłacanym, a na wierzchu przymocowanym okrętem, tudzież przez królów polskich nadane kongregacyi przywileje i różne ważne dokumenta.

Właścicielom winkulowanych obligów propinacyjnych, którzyby chcieli je dewinkulować, donosimy, aby, unikając wyzysku pośredników, udawali się z tym interesem wprost do Banku krajowego, jako głównego na całą Galicyę zastępcy wiedeńskiego Banku dla krajów koronnych, a uzyskają dewinkulacię za opłatą bardzo umiarkowanej prowizyi.

Wskutek zarazy pyskowej i racicowej w Dębicy zamknięto tameczną stacyę kolejową dla przewozu bydła racicowego, a natomiast z powodu wygaśnięcia zarazy otworzono stacye kolejowe w Kętach i w Jaśle.

W sprawie dostawy galicyjskich świń na targ wiedeński otrzymujemy ztamtąd doniesienie, iż pod przewodnictwem radzcy ministeryalnego Erba odbyła się w tej sprawie konferencya w ministerstwie handlu, a na niej zgodzono się, iż pod warunkiem zachowania wszelkich ostrożności, a zwłaszcza przy zupełnem odosobnieniu świń galicyjskich, można dozwolić na ich dostawę na targ wiedeński. Sprawa ta ważna dla naszych hodowców jest równie ważną i nagłą dla stolicy monarchyi, gdyż obecnie w dowozie nierogacizny zdana jest ona całkowicie na łaskę i niełaskę węgierskich handlarzy, którzy też dowolnie o cenach stanowią.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 9 czerwca. *Kreuz Ztg* donosi: Książę Walii przez angielskiego posła w Petersburgu Moriera popiera skutecznie angielsko rosyjskie zbliżenie, oraz chce cara i cesarza Wilhelma związać pewnego rodzaju przymierzem. Car miał być trzy razy u Moriera, a codziennie odwiedza Pobiedonoscewa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 czerwca. Arcyksiężna Stefania była wczoraj na wystawie rolniczo leśnej i szczegółowo zwiedzała wystawę koni i róż. Arcyksiężna wyrażała się nader pochlebnie o wystawie.

Praga 9 czerwca. Franciszek Hajek, agitator w sferach robotniczych, został zaaresztowany za rozpowszechnienia podburzających druków i odstawiony do sądu karnego.

Buda-Peszt 9 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej przedstawił minister hr. Kalnoky swoje *exposé*, w którem przedewszystkiem zaznaczył, iż ogólny kierunek i podstawa polityki Austro-Węgier nie uległy najmniejszej zmianie.

Podstawa ta oparta na środkowo-europejskiem przymierzu nietylko nie doznała zmiany, lecz została bardziej pogłębioną, wyjaśnioną i wzmocnioną. Głównie przyczyniła się do tego osobistość wysoce uzdolnionego, dzielnego monarchy niemieckiego.

Osobista zmiana kanclerza państwa niemieckiego nie spowodowała żadnej przeszkody.

Minister oświadczył dalej, iż stosunki Austro-Węgier do innych mocarstw są zupełnie zadawalniające, oraz że jest nadzieja, iż mogące ewentualnie powstać kwestye, rozwiązane zostaną na drodze wspólnego porozumienia.

Stosunki z obchodzącemi bliżej Austro Węgry krajami bałkańskiemi, nie zmieniły się.

Następnie przeszedł minister do omawiania szczegółów.

Petersburg 9 czerwca. Książę Neapolu wyjechał onegdaj ztąd do Berlina. Cesarz Aleksander, w. książęta i w. księżne towarzyszyli królewiczowi włoskiemu do dworca kolei żelaznej — gdzie znajdowała się kompania honorowa. Oficerowie, należący do orszaku księcia, otrzymali ordery. Jenerał Maralavrians odznaczony został w. wstęgą orderu Białego orła.

Ejdkuny 9 czerwca. Książę Neapolu przybył tu wczoraj po południu i powitany został przez reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Królewicz udał się o godz. 6 min. 30 wieczorem w dalszą podróż do Berlina.

Berlin 9 czerwca. Wczoraj wieczorem przybył książę Neapolu do Królewca, gdzie uroczyście powitany został przez reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Książę przejechał dziś rano przez Berlin i zatrzymał się 5 minut, a następnie pojechał dalej do Poczdamu, gdzie na dworcu oczekiwali go cesarz Wilhelm i książęta. Cesarz uściskał kilkakrotnie królewicza włoskiego. Kapela wojskowa straży honorowej zaintonowała hymn włoski. Po przywitaniu się z cesarzową odbyło się śniadanie, poczem cesarz i ks. Neapolu udali się na Bornstädterfeld celem odbycia przeglądu kawaleryi.

Monachium 9 czerwca. Arcyksiężniczka Marya Walerya przybyła tu wczoraj.

Rzym 9 czerwca. Król Humbert podpisał dekret przyjmujący dymisyę Fortisa, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Périgneux 9 czerwca. Przybył tu minister spraw wewnętrznych w celu rozdania nagród wystawy rolniczej.

Londyn 9 czerwca. Mowa tronowa Cesarza austryackiego wywarła tutaj dobre wrażenie. *Standard* pisze: Polityka Austro-Węgier jest jasną i zrozumiałą oraz wyższą nad wszelkie nagany i zarzuty. Jest to konserwatywna pokojowa polityka. Cesarz mówił ze zwykłem umiarkowaniem, a do słów jego przywiązywać należy wielką wagę.

Queenstown 9 czerwca. Parowiec „City of Rome“, należący do kompanii „Anchor“, wpadł wczoraj zrana z powodu gęstej mgły na rafę. Uszkodzoną została przednia część, pomimo to statek z 800 pasażerami przybył szczęśliwie tutaj.

Taganrog 9 czerwca. Tutejszy perski konsul jeneralny, Poliakow, otrzymał od szacha perskiego na 75 lat koncesyę na założenie towarzystwa dyskontowego i lombardu dla całej Persyi.

Belgrad 9 czerwca. Wobec rozmaitych doniesień dzienników oświadcza dziennik urzędowy, iż król Milan przybył tu jedynie w celu odwiedzenia syna. Podróż króla Milana niema ani politycznych, ani żadnych innych celów.

Reklamacye rumuńskiego świata handlowego z powodu zastosowywania starej taryfy jeneralnej przez serbskie urzędy celne do proweniencyj rumuńskich tłumaczą się tem, iż Serbia, chcąc zapobiedz przemycaniu rumuńskich produktów do Austro-Węgier, za pomocą naturalizacyi stara się uzyskać zabezpieczenie swoich interesów, lecz dotąd odnośnych instrukcyj do urzędów celnych wydać nie mogła.

Konstantynopol 9 czerwca. Ajencya Konstantynopolitańska oświadcza, iż sfery tureckie nie przywiązują żadnego znaczenia do zajść w Albanii na pograniczu serbsko-tureckiem. Chodzi bowiem tylko o zatargi czysto miejscowej natury, które wzbudzone zostały przez krwawą zemstę.

Pogłoskę, iż Szakir basza wysłany zostanie do Albanii, uważa Porta za bezpodstawną. Szakir prawdopodobnie powróci na Kretę.

Waszyngton 9 czerwca. Izba reprezentantów odrzuciła 140 głosami przeciw 116 wniosek żądający ponownej dyskusyi nad projektem o nieograniczonem wybijaniu srebrnej monety, poczem 135 głosami przeciw 110 uchwaliła przedłożenie republikańskiego zebrania przedwyborczego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	10	Anglobanki	155	90
„ srebrna „	90	35	Uniony	245	—
„ 4% złota	109	50	Bankvereiny	121	25
„ 5% pap. nieop.	101	30	Akcye Länderbank.	236	80
Akcye Ban. Aus.-W.	967	—	„ kol. Kar. Lud.	198	50
„ kredytowe	306	75	„ „ lwowsko-czerniow.	232	—
Londyn	116	60	„ „ połudn.	142	12
Napoleony	9	80	Elbethale	233	—
Dukaty	5	55	Nordbahny	2765	
Marki	57	27½	Staatsbahny	229	75
5% Renta węg. pap.	99	75	Alpiny	101	60
4% „ „ złota	103	90	Akcye tytoniowe	125	75
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	135	12
Losy tureckie	39	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, w swoim znwodzie zupełnie wykształcony, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Na żądanie przedłożyć może świadectwa ze swej długoletniej zdolności. Adresować: **P. R.** poste restante **Trzebinia miasto.** (1371 1-4)

Osoba wykształcona, posiadająca języki: francuski, niemiecki i malarstwo, życzy umieścić się na lato za umiarkowanem wynagrodzeniem u dobrej rodziny na wsi lub jako towarzyszka do wód albo zagranicę. Bliższa wiadomość pod adresem: **F. Degrange, w Krakowie przy ul. Poselskiej Nr. 20,** (1370-1-2)

Skład Nasion i Herbaty

w KRAKOWIE przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 10.

poleca **rzepę olbrzymią, turnips angielski** litr 1 złr., kilo 1 złr. 20 ct., **rzepę jesienną ścierniówkę** litr 75 ct., kilo 1 złr.; **koński ząb amerykański** po 15 złr. 50 ct. za 100 kilo; **mohar, gorczycę białą, wykę, lucernę francuską, koniczynę białą, czerwoną i inkarnatkę. Nasiona traw łąkowych i gazonowych.** (1376 1 5)

Subjekt potrzebny.

Zamiejscowi pierwszeństwo. (1373-1-3)
K. Okoń, bandel Nafty i Lamp.

Sery i bryndzę owczą

rozsyła (1340-1-2)
Zarząd ekonomiczny w Ołpinach.

Specyalista do chorób ocznych
Dr. Henryk Fraenkl,
były I asystent kliniki ocznej w Poznaniu, ordynuje codziennie w domu przy ulicy Grodzkiej Nr. 32 I piętro od godziny 10—12 przedpołudniem i od 3—5 popoł. Chorych ubogich leczy bezpłatnie codziennie od 8 do 10 przedpołudniem. (1294 1-5

Towarzystwo Zaliczkowe
w Limanowy

od wkładek oszczędności dawniej złożonych płacić będzie 6% — od składanych od 1 czerwca 1890 roku 5%.
(1339 1-3) *ZARZĄD.*

ZAKOPANE

W zakładzie wodoleczniczym Dr. Piaseckiego na Klemensówce przybudowano do dworu leczniczego nowe łazienki z wzorowem urządzeniem. W poczet środków leczniczych wchodzą obok postępowej hidroterpaii kąpiele słoneczne i parowe, lecznicza gimnastyka i miesienie. W ciężkich nerwicach elektroterapia, zawieszanie i hipnoza. Wyżywienie chorych nie pozostawia nic do życzenia. Osoby młode, szczególnie panienki, pozbawione opieki rodzicielskiej, przyjmuje właścicielka pod swój bezpośredni nadzór. (1368 1-3)

Pierwszy skład wszelkich artykułów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych
Henryka i Artura Loriego
w Krakowie przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 14,
poleca
hurtowną i drobiazgową sprzedaż:
Portland cementu opolskiego, szczakowieckiego, witkowickiego, wiedeńskiego, następnie: **wapno** hidraul. kufsteinskie, **papę** dachową i izolacyjną, **ter** do smorowania dachów, **gips, trzcinę** sufitową, **dachówkę** ogniotrwałą falcowaną, **rury** i **posadzki** steingutowe, rury i posadzki cementowe po najtańszych cenach. (1369-1-6)

KONWERSYE
5% listów zastawnych
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
na 4½%
przeprowadza po oryginalnych warunkach bez wszelkiej prowizyi Dom bankowy
Juda Birnbaum w Krakowie
Rynek główny Nr. 10. (1357)

Zdolnego zastępcy dla Galicyi

poszukuje znaczny dom sprzedający olejki ulotne. Oferty pod „**Solid**" przyjmuje Vszeobecni insertni kancelarz w Pradze w Bazarze. (1355

RAKI

kupuje **H. Blum,** handel ryb w **Eichstätt** (w Bawaryi). (1136-1-4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1059-52-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Dr. Antoni Krokiewicz,

b. asystent Uniwersytetu Jagiell.,
ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od godziny 3 do 5 po południu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 26 na pierwszem piętrze. (1227-10-10)

DOM

składający się z 5ciu pokoi, piwnicy, wozowni i ogródka, w **Rybny,** poczta **Przeginia duchowna,** jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu naprzeciw szkoły. (1326-3-3)

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (1251 24-

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

Mników,

majątek obejmujący 140 morgów gruntu ornego i 60 morgów łąki, do wydzierżawienia od 1 lipca 1890 r. Bliższej wiadomości udziela *Dr. Hajdukiewicz* w Krakowie, ul. Sławkowska l. 10. (1320-2-3)

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM

skórne aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 3 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez nos. Skutek poręczony. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żadnym tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

De nabycia wszędzie w aptekach pojedyńcze po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w **Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego (1256 43-)

Wyborne bardzo smaczne
siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego, najlepsze wino na wety, dla rekonwalescentów przez słynnych lekarzy bardzo polecane, rozsyłam w gustownych butlach oplatanych, zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. — Przy większem zakupnie tańsze ceny.

F. J. Misselbacher,
Torda, Ungarn, Siebenbürgen.
(1166-13-20)

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'**IXORA**
Essencya dla chustek	à l'**IXORA**
Woda tualetowa	à l'**IXORA**
Pomada	à l'**IXORA**
Olejek	à l'**IXORA**
Puder ryżowy	à l'**IXORA**
Kosmetyk	à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.
(130-27-)

ORYGINALNA
PASTA POMPADOUR.



(474-4-6)

Wilhelmina Rix, wdowa po ś. p. Drze A. Rix w Wiedniu, Adlergasse 12 we własnym domu, podaje do łaskawej wiadomości Wysokiej Szlachty i Szan. Publiczności, że słynną w świecie znakomitą oryginalną pastę Pompadour, zwaną także cudowną pastą, można nabyć tylko u niej w Wiedniu lub w niżej podanych aptekach. Ta pasta na twarz jest niezrównanym, zupełnie nieszkodliwym środkiem upiększającym; usuwa ona za poręczeniem w przeciągu 14 dni wszelkie wyrzuty na twarzy, piegi, plamy wątrobiane, pryszcze. Skutek jest nad wszelkie spodziewanie korzystnym i niechybnym, a tak pewnym, że zwraca się pieniądze, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik pasty Pompadour Dra Rixa kosztuje 1 złr. 50 ct. Flaszeczka Dra Rixa mleka Pompadour do używania zamiast pudru, dobrze przylegającego 1 złr. 50 ct., 3 mydła toaletowe Pompadour Dra Rixa 90 ct., perfumy Pompadonr Dra Rixa 95 ct. **Wilhelmina Rix,** wdowa po lekarzu w **Wiedniu Adlergasse 12.**

Składy mają: w **Krakowie** K. Wiszniewski apt. i L. Rosner apt., we **Lwowie** Z. Rucker apt. pod sr. orłem, w **Przemyślu** J. Lepiankiewicz apt. (nast. Mańkowskiego), w **Stanisławowie** A. Beil apt.

Kemmericha pepton mięsny jest najlepszym środkiem odżywczym i wzmacniającym dla zdrowych i chorych, zaprowadzony w szpitalach, polecany przez lekarzy.

Kemmericha wyciąg mięsny służy do poprawienia smaku sosów, zup i jarzyn. (1171-3-10)

Kemmerich

wyciąg mięsny, **pepton mięsny,** zgęszcz. bulion.

„Najtańsza rzecz jest zawsze najlepszą."

Kemmericha zgęszczony bulion poleca się każdej oszczędnej gospodyni dla szybkiego przyrządzenia dobrego rosołu mięsnego.

Kemmericha peptonowe kakao, najstraw. i najpożyw. napój śniadaniowy. Szczeg. dla słab. na żołądek polecany.

ZLECENIA GIEŁDOWE

przyjmuje pod najprzystępniejszemi warunkami

WIEDEŃSKI DOM BANKOWY

NAGEL I WORTMAN

w Wiedniu, Graben L. 17. **w Krakowie** przez Agencyę Szymona Loria *Plac Dominikański 4.*

Udziela tamże fachowych objaśnień o wszystkich na giełdzie traktowanych wartościach, o położeniu i stosunkach najrozmaitszych Towarzystw akcyjnych, o ich wartości wewnętrznej, wskazując zarazem te, których nabycie jest na czasie. (1372-1 6)

Kąpiele siarczane w Krzeszowicach.

Początek sezonu 1 czerwca b. r.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda, pół godziny od Krakowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (1187-5-8)
Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1132 4-60] **L. SPEISER.**

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka
Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (640-14 15)
Sprzedaż wszędzie.
Dyrekcya w Budapeszcie.

MARIENBAD.

Zdroje obfite w sól glauberską, żelaziste i ziemno-alkaliczne, kąpiele z gazu kwasu węglowego, mułowe, żelaziste, parowe, gazowe i w gorącem powietrzu, wodolecznica.
Rozsyłka wód mineralnych przez Stift Tepler Brunnenversendung. Nowa warzelnia soli. Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych i pastylek przez dzierżawcę Müllera, Philipp & Co.
Nowo zbudowana kolonada. Elektryczne oświetlenie miasta.
Pora od 1go maja do 30go września.
Frekwencya 15.000 osób (oprócz przejezdnych).
Prospekta i broszury z Magistratu darmo. (910-3-4)
Składy w Krakowie mają J. Wentzl, J. Goldwasser, Wilhelm Goldwasser.

Luneta na odległość.

Najlepszą i najtańszą z wszystkich podwójnych lunet jest nasza ***nowo poprawna***
luneta na odległość.

Ten instrument jest czysto achromatyczny z średnicą przedmiotową **43 mm., stosowny jest do każdego oka,** pokazuje nawet na bardzo daleką odległość całkiem wyraźnie i czysto, i nadaje się zarówno dla wojskowych, na podróż i do teatru.

Luneta na odległość ma **8 szkieł,** powiększona **4½** razy, **kompas i sznurek skórzany** bezpośrednio przy instrumencie, tudzież trwałe **puzderko skórzane** z rzemieniem i kosztuje ***9 złr.*** opłatnie i z ocleniem.

LUNETY z 6 soczewkami, achromatyczne, całkiem metalowe, na bardzo wielką odległość wyraźnie i czysto pokazujące. (1116-4-15)
15 razy powiększające **5 złr.** — 18 razy powiększające **6 złr.** opłatnie i z ocleniem.
Ceny niezrównanie niskie.
ROZSYŁKA TYLKO ZA ZALICZKĄ LUB ZA GOTÓWKĘ.
Sedelmaier & Schultz, ZAKŁAD OPTYCZNY w **Monachium,** ***17 Theatinerstrasse 17.***
Największy skład wyrobów optycznych w Monachium.

Kandydat nauczycielski

życzy sobie przez czas wakacyj objąć na miejscu lub na prowincyi lekcyę przygotowania ucznia do klas wstępnych lub też do szkół średnich. Adres: **K. Angerbauer w Krakowie, ul. Kurniki Nr. 4.** (1337-2-3)

Leśniczy

kawaler, liczący lat 25, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Leśniczy" Wróblowice, poczta Zakliczyn.** (1353-2 3)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1196 68-)
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Aparat miedziany gorzelany

około 30 ct. metr. miedzi i 3 ct. metr. mosiądzu w sobie zawierający, zdatny do użytku gorzelń lub na bruch, tudzież
20 kuf dębowych od 6 do 4 hektolitr. objętości mających ma do pozbycia **Zarząd dóbr Siemiechów,** poczta i stacya kolejowa **Gromnik.** (1315-4-8)

Sarnina świeża	kilo po złr. 1·—
Truskawki ananas.	„ „ „ —·90
Masło dwor. świeże	„ „ „ —·75
Bulion litewski	„ „ „ 3·40
Grzyby suszone	„ „ „ 1·10

Warzyw asuszone bocheńskie, wódki, piwo, wina i koniaki, oraz różne artykuły spożywcze po bardzo niskich cenach, można dostać każdego czasu w **handlu K. Knorcka przy ulicy św. Jana,** dom Wgo Pana Pareńskiego. — Adres telegraficzny: **Knoreck, Kraków.** (1360-2 6)

Wychowanka klasztoru francuskiego z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje „Administracya Czasu". w Krakowie. (1316-2-)

Dr. Wiktor L. Natter,

b. lekarz szpitala św. Łazarza w Krakowie,
ordynować będzie w tegorocznym sezonie w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym w **Wysowie.** (1289 6 6)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XIV. LOTERYA PAŃSTWOWA

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

3,083 wygranych w ogólnej ilości 200,000 złr.,
mianowicie
1 główna wygrana 100,000 złr. z 3 pobocznemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 20,000 złr., 1 wygrana 10,000 złr. zjednoczonej renty papierowej,
następnie 2 wygrane po **5000** złr., 2 wygrane po **3000** złr., 5 wygr. po **1000** złr. i **60** wygr. po **00** złr. zjednocz. renty papierowej, wreszcie wygrane w gotówce w ogólnej kwocie **30,000** złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 3 lipca 1890.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, w kwietniu 1890 r.
(925 4-6)
Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,
oddział loteryi państwowej.

Wystawa w Wiedniu!

Każdy udający się tamże, powinien zwiedzić znany od 25 lat istniejący
ZAKŁAD pod firmą **D. HERZL**
c. i k. uprzywilej. sztucznych (1140 1-3)
zębów.

Tamże wykonywa się wszelkie operacye, wyrwanie zębów (bez bólu gazem usypiającym), plomby w emalii, srebrze i złocie według ameryk. wzoru, szybko, trwale i tanio.
W Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 35.
Filia: Währing, Hauptstrasse 11.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano z Podgórza-Płaszowa, 5·33 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
9·— „ „ Krakowa (kol. Półn.), 9·37 „ „ Podgórza-Płaszowa, 9·59 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·05 popoł. z Krakowa (kol. Półn.), 2·44 „ „ Podgórza Płaszowa, 3·01 „ „ Podgórza Bonarki — do Oświęcima, Wiednia.
6·55 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.), 7·32 „ „ Podgórza-Płaszowa, 7·55 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki, 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa, 6·02 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki, 10·35 „ „ Krakowa, 10·37 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki, 4·03 „ „ Krakowa (k. Półn.), 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
8·47 wiecz. „ Podgórza-Bonarki, 9·06 „ „ Podgórza-Płaszowa, 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcima.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-1-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*